Nr. 200. Kraków, Niedziela 23 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Kilka uwag
o stosunkach włościańskich w Galicji.

(Z powodu drukowanej w *Kurjerze Polskim* z dzieła dra Piotra Górskiego „Charakterystyki ludu wiejskiego w Polsce“).

(Ciąg dalszy).

Najszkodliwszym w stosunkach włościańskich czynnikiem są żydzi. Bo czem są żydzi wobec chłopów. Oto po większej części jak dotąd pasożytami, pijawkami wysysającemi z nich ostatnią kroplę krwi, a dla uchronienia chłopów od szkodliwych żydowskim interesom wpływów dworu, kopią między chłopami a dworem otchłań nienawiści, która z każdym dniem głębszą się staje. Chłop nasz bez żyda obejść się nie potrafi i daje mu się na każdym kroku oszukiwać, ztąd też słusznie ktoś powiedział, że żydki galicyjskie nie wytrzymają długo w argentyńskich kolonjach bar. Hirscha, bo tam nie będzie ani chłopa polskiego ani pana, z któregoby można drzeć skórę. Dla scharakteryzowania tego stosunku dość będzie przytoczyć następujący przykład.

Pewien chłop potrzebował kilka reńskich na chrzciny dziecka. A że to była wiosna, poszedł do żyda i zastawił u niego kożuch za trzy reńskie, za które zobowiązał się oddać mu w jesieni cztery reńskie. Że zaś za różne dawniejsze zaległości był żydowi winien kilkadziesiąt centów, a przy sposobności napił się wódki, za co żyd policzył mu razem reński, więc zostało mu tylko dwa reńskie. Wtedy żyd mu zaproponował taki układ: „Wiecie co Jędrzeju“ — rzecze „teraz mam u was cztery reńskie, a żeby wam nie było ciężko w jesieni naraz zapłacić, to dajcie mi teraz dwa reńskie, a jak mi drugie dwa dacie w jesieni, to wam oddam kożuch“. I dał chłop dwa reńskie; a dopiero wyszedłszy z karczmy, spostrzegł się, że nietylko niema pieniędzy ani kożucha, ale jeszcze dwa reńskie jest żydowi winien. To także dowód chłopskiego rozumu!

Na oziębłe stosunki chłopa z dworem słychać wszędzie utyskiwania a przecież właściciele ziemscy, którzyby chcieli na stosunki włościańskie w swych majątkach serdecznie i zbawiennie wpłynąć, musieliby chyba być aniołkami cierpliwości, żeby już po upływie krótkiego czasu do wszelkich stosunków z chłopami zupełnie się nie zniechęcić. Sam doświadczyłem tego, że po kilkogodzinnem posiedzeniu Kółka rolniczego podczas którego z księdzem i nauczycielem staraliśmy się wyjaśnić członkom Kółka zgubny wpływ wódki i jej szafarzy żydów, czego oni z budującą skruchą wysłuchali, przechodząc koło karczmy widziałem P. T. członków siedzących i leżących na żydowskich ławach w stanie rozkosznego upojenia śmierdzącą kartoflanką. A władza gminna nie zwraca uwagi na to, że w karczmie do późnej nocy w dnie powszednie nawet pełno, choć ustawa nakazuje już o 9-tej wieczorem karczmy zamykać. Dobrze przynajmniej, że wykupionem zostało prawo propinacji i zamknięte przez to usta krzykaczy wołających przedtem w niebogłosy, że właściciele ziemscy są główną przyczyną upadku włościan, gdyż jako posiadacze prawa propinacji szerzą między nimi nałóg opilstwa.

Powiadają też panowie demokraci, że brak oświaty jest u chłopa naszego powodem nędzy. Zapewne, ale jak temu brakowi zapobiedz, kiedy wszelkiej oświacie ludu stoją na przeszkodzie dwa wrogie żywioły: wódka i żydzi.

Gdyby rząd wykupił nietylko propinacje, ale także gorzelnie i sprzedawał wódkę nie przez żydów, ale w własnym zarządzie i to jak najdrożej, to możeby te zawady dało się usunąć, gdyż prawdziwie nałogowy przepiłby w krótkim czasie swój majątek i nie miałby za co pić dalej, a rozsądniejszy cofnąłby się przed drogo kosztującą przyjemnością. Wystąpiono wprawdzie ze strony duchowieństwa ze skutecznym napozór środkiem przeciw pijaństwu, to jest z nakłanianiem chłopów do składania przysięgi, że nie będą pić wódki, ale środek ten, dobry w dawniejszych czasach, kiedy chłop przysięgi nie złamał z obawy kary Nieba, okazał się teraz w wysokim stopniu demoralizującym. Gdy bowiem chłopi przekonali się, że ten i ów złamał przysięgę, a pomimo tego ani nie umarł, ani nie fizycznie nie ucierpiał, dalejże dla pochlebienia i zjednania przychylności księży „ślubować od gorzałki“, a później, nieraz tego samego zaraz dnia przysięgę łamać. I jakież tego następstwa? Oto chłop, w którego sercu tkwi przecież iskra wiary, nakłoniony przez żyda do złamania przysięgi, dręczony później wyrzutami sumienia, zalewa coraz obficiej gryzącego robaka, a w końcu ginie marnie pod płotem lub pod karczemną ławą.

Dziwnem jest u chłopa szczególne upodobanie w włóczeniu się po jarmarkach i targach, choćby bez interesu. I tak np. baba ma dziesięć jaj na sprzedaż i zamiast zamienić je w miejscowym sklepie na potrzebne jej artykuły, jak sól i naftę i t. p., idzie o dwie mile na jarmark, gdzie musi od tych jaj zapłacić 4 ct. należytości targowej, a że jaja sprzeda za 20 ct., więc zostaje jej tylko 16 ct., za które częstuje wódką spotkane kumoszki. Wraca też do domu w podnieconym humorze, ale za to bez potrzebnych sprawunków. A jaka to przeszkoda w rolnictwie! Naprzykład we wsi T. mieszkający chłopi mają co trzeci poniedziałek jarmark o milę w L., co trzeci wtorek jarmark o milę w drugiej stronie w Cz., w te same dnie, lecz co tydzień targ w B. i jarmark tamże co drugi czwartek, a co trzecią środę jarmark o dwie mile w Z. Że zaś przynajmniej czwarta część ludności miejscowej na te jarmarki regularnie uczęszcza, dnie przeto targowe są jakby świątecznymi, bo w czasie najpilniejszych robót gospodarskich na wiosnę i w lecie mało kogo po polach widać.

D. n. *Władysław Jan Struszkiewicz.*

Z bieżącej chwili.

Ciężka choroba feldmarszałka Bauera. — Gawędy Księcia Bismarcka. — Panamino. — Okrucieństwa tureckie w Armenii.

Minister wojny austro-węgierski feldmarszałek baron Bauer, zaniemógł bardzo ciężko. Baron Bauer już przybywając do Wiednia w zeszły poniedziałek z Krapiny, gdzie bawił u wód, był chory. Doznawał ciągłych uderzeń krwi do głowy. Zrazu zasięgano rady domowego lekarza sztabu jeneralnego dr. Kraussa. W nocy z 20 na 21 b. m. pogorszył się stan chorego bardzo znacznie. O pół do siódmej zrana nastąpił po raz pierwszy udar, którego następstwem był paraliż lewej połowy twarzy. Baron stracił nawet częściowo mowę. Bezzwłocznie zawezwano do łoża chorego dra Franciszka Kretschy'ego.

Dnia 21 b. m. przed południem stan zdrowia chorego znów się polepszył, ale po południu zaszło drugie silne pogorszenie. Nastąpił nowy udar. Na chwilę feldmarszałek utracił nawet przytomność.

Późnym wieczorem odbyli lekarze konsyljum. Prognoza jest nader niepomyślną, chociaż nie jest wykluczoną możliwość utrzymania ministra przy życiu.

Telegram wysłany przez cesarza Wilhelma II do p. Józefa Kościelskiego, wyrażający mu uznanie monarsze za stanowisko zajęte w sprawie wojskowej, brzmi jak następuje:

„Nowy Pałac, 14 lipca. Dziękuję Panu i Pańskim rodakom za waszą wierność dla mnie i dla mojego domu. Niechaj ona będzie wzorem dla wszystkich Za Pańską, pełną oddania pracę, nadaję Panu order korony II klasy. Wilhelm. (Ich danke Ihnen und Ihren Landsleuten für Ihre Treue zu Mir und Meinem Hause. Sie sei ein Vorbild für Alle. Für Ihre hingebende Arbeit verleihe Ich Ihnen den Kronenorden II Klasse)“.

Jeszcze parę szczegółów rozmowy ks. Bismarka z sekretarzami pruskich Izb handlowych. O cesarzu Wilhelmie I powiedział były kanclerz: To był człowiek ulany z jednej sztuki kruszcu. Był to człowiek dzielny, honorowy. — — wdzięczny! — Opowiadał dalej książę o swej rozmowie z szefem sztabu francuskiego Vaillantem w 1867 r. podczas wystawy paryskiej. Vaillant powiedział: Podziwiam was Prusaków, lubię was, ale musimy się bić. A kiedy Bismarck zapytał, skądże ta konieczność, Vaillant odpowiedział: My Francuzi jesteśmy jak kogut, nie znosimy, aby inny kogut piał od nas głośniej. Kiedy była mowa o leśnictwie i drzewach, jako symbolach, rzekł książe Bismarck: Dąb to symbol Niemiec, ale sosna Prus. Sosna jest elastyczna i niełatwo się łamie, a z drugiej strony drzewo to mało wsiąka soków, jest wstrzemięźliwe.

Wybory do Izby francuskiej nastąpią niewątpliwie 20 sierpnia. W tym dniu będą także wybierały kolonje: Kochinchina, Martynika, Gwadelupa, Gujana i Senegal, natomiast Réunion między którym a Paryżem nie ma połączenia telegraficznego, a więc wybory nie mogą być w terminie prawidłowym rozpisane, dokona wyborów o miesiąc później.

Prokurator związkowy szwajcarski postawił w Radzie związkowej wniosek przeciwny żądaniu Rady kantonalnej berneńskiej, dotyczącemu kwestji wydalenia dra Müllera z całej Szwajcarji. Prokurator nie przyszedł do przekonania, żeby dr. Müller był aż tak niebezpieczną osobistością, jak to twierdzi Rada kantonalna. Jak się zdaje, Rada związkowa postąpi w myśl wniosku prokuratora. Orzeczenie zapadnie w przyszłym tygodniu. Gdyby nawet dr. Müller nie został wydalony z granic Szwajcarji, w każdym razie dekret Rady kantonalnej pozostaje w mocy, tak, iż dr. Müller w dniu 1-go sierpnia b. r. opuścić musi kanton berneński.

„Panamino“ poczyna znowu stawać się głośnem. Deputowany Colajanni, włoski Delahaye zdawało się, że już dobity i pokonany, staje się po raz drugi popularną osobistością, a jego zarzuty nadspodziewanie się sprawdzają. Obok ławy przysięgłych, która sądzić będzie Tanlonga, nieprzerwanie funkcjonuje parlamentarna komisja śledcza siedmiu. Z dotychczasowego śledztwa okazuje się, iż liczba osób wpływowych skompromitowanych w panaminie, nie tak jednakże, żeby ich postępowanie przekraczało wprost już kodeks karny, a więc było uchwytnie występnem, dochodzi do stu. Dzienniki są zapełnione mniej lub więcej słusznemi podejrzeniami i obwinieniami. Znaleziono korespondencję wielu wybitnych polityków z Tanlongiem, z której wypływa, iż dyrektor banca romana opływał w łaski całej kliki parlamentarnej. „Tribuna“ powiada, iż sam Tanlongo mówił jej reporterowi o małym podarku 3 miljonów lirów, który został wręczony pewnemu byłemu prezesowi gabinetu. Dwaj dziś żyjący byli prezesi gabinetów włoskich są to Crispi i di Rudini, dwaj ludzie zażywający jak najlepszej sławy. Słowa „Tribuny“ odnieść więc wypada do zmarłych. „Journal Roma“, wychodzący w Neapolu twierdzi uporczywie, iż Dezerbi nie umarł naturalną śmiercią, podobnie jak Reinach w Paryżu. I w tem tkwiłaby analogja Panamina do Panamy. Giolittego opinja publiczna obwinia, iż podpłacał dzienniki stojące na żołdzie rządowym pieniędzmi banku rzymskiego. Znaleziono w papierach banca romana kwit na 60.000 lirów z podpisem p. Cantoniego, jeneralnego dyrektora skarbu państwa. — I to Francji nie nowina!

Giolitti pomimo wszystkiego nie upada na duchu i bynajmniej nie jest wyczerpany. Natomiast Zanardelli nie przyjmie ponownego wyboru na prezydenta Izby.

- Storthing 62 gł. przeciw 52 niżył apanaż króla z 336.000 na 256.000 koron, a apanaż roczny następcy tronu 61 gł. przeciw 53 gł. o 50.000 koron.

„Standard“ dowiaduje się z Jas: W ciągu ostatnich trzech lat wzmocniła Rosja armję swą na pograniczu austrowęgierskiem o 65 batalionów piechoty, 57 szwadronów jazdy i 23 baterje artylerji. Obecnie dokonywa minister inspekcji na całej przestrzeni nadgranicznej. Po manewrach w sierpniu nastąpią dalsze wzmocnienia korpusów rozstawionych na południowo-zachodnich kresach Rosji.

Obiega pogłoska, iż Rosja stworzy dwa nowe korpusy armji. Będzie to odpowiedzią na reformę wojskowo-niemiecką.

„Ajencja konstantynopolitańska“ zaprzecza wiadomości, zamieszczonej przez francuskie dzienniki, jakoby w wilajecie Vitlis wybuchły rozruchy, noszące na sobie charakter oporu przeciw uciskowi fiskalnemu. Jest jednakże faktem, iż w wymienionym wilajecie w dystrykcie Sassun Armeńczycy i Kurdowie wzbraniają się płacić podatki. Z tego powodu przyszło do zajść, które jednakże są bez poważniejszego znaczenia.

Do Calais przybyli profesorowie uniwersytetu amerykańsko-armeńskiego w Marsowanie pp. Thumajani Gajajan, skazańcy sądu w Angorze, później ułaskawieni i skazani na wygnanie. Dostali się do Anglji drogą na Brindisi. Opowiadania ich o okrucieństwach tureckich są nader sensacyjne. Oni sami po przebytych cierpieniach wyglądają dość dobrze. Thumajan jestto człowiek dobrze zbudowany, rosły, liczy lat 40. Gagajan niski, krępy. Policja tajna turecka śledziła ich obroty nawet poza granicami Turcji. Thumajan w ogóle mówi o prześladowaniach nader dyplomatycznie i widocznie stara się nie drażnić Turków, którzy mogliby srogo mścić się na pozostałych w ojczyźnie Armeńczykach. Dużo mówią na jego rękach i plecach sińce, które do tej pory nie zeszły jeszcze. Są to ślady uderzeń drągiem żelaznym. Obaj Armeńczycy dopiero w Calais uczuli się bezpieczni. Ułaskawienie brali względnie tylko na serjo, bo już przedtem wielekroć obiecywano im wolność, a w końcu skazano na śmierć. Wyjaśniając sprawę pojawienia się plakatów na murach uniwersytetu, które spowodowały napad na uniwersytet i aresztowanie uczniów, Thumajan zaprzeczył, jakoby podobne plakaty wogóle kiedykolwiek istniały. W toku procesu wielekroć żądał, aby sędzia odczytał mu taki plakat, lub go pokazał, ale sędzia wciąż mu odmawiał pod różnymi pozorami. Skazanie nastąpiło wskutek winku z Konstantynopola. Kiedy ich uwalniano, dostali po 15 funtów tureckich na drogę, i odstawiono ich pod strażą do stolicy. Tu policja kazała im spisać opowiadanie o przebytych cierpieniach. Napisali szczerą prawdę. Referat zrobił silne wrażenie na urzędnikach konstantynopolitańskich. Ależbo — zapalił się Thumajan — nie tylko włożono nam kajdany na nogi, ale w dodatku ręce skrępowano drewnianemi dybami, które przymocowano do piersi, tak iż ręki poruszyć nie mogliśmy. Tak było przez wiele tygodni!

Uwolnienie spowodowała interwencja Nicholsona, któremu dwaj Armeńczycy wyrażali głęboką wdzięczność.

Angielska urzędowa depesza z Kapetown wyjaśnia, jak następuje, zatargi z tubylcami. Król Lobengula wysłał 300 matabelesów w celu ukarania Maszonów rozsiedlonych w pobliżu fortecy Victorja. Matabelesowie na własną rękę przekroczyli granicę angielską. Ze strony angielskiej wystąpiła konna policja i rozpędziła napastników kładąc trupem 32 matabelesów. Rząd angielski zażądał od Lobenguli, aby matabelesów cofnął znad granicy a winnych wtargnięcia na terytorjum Kaplandji pociągnął do odpowiedzialności.

Ze Lwowa.

(Korespondencyja własna „Kurjera polskiego“)

Wydział krajowy na wieść o pokazaniu się cholery za kordonem, polecił administracjom wszystkich szpitali w Galicji, aby spełniono najdokładniej zarządzenia zeszłoroczne. Wydziały powiatowe mają pilnie baczyć na to, aby lokale izolacyjne w zeszłym roku pourządzane, były obecnie gotowe i aby każdej chwili mogły spełnić swoje zadanie. Szpitale powszechne mają obowiązek zawiadamiać telegraficznie Wydział krajo-

„Prezentuj broń!“

(Z francuskiego)

Felicjan Nucla.

(Dokończenie).

Na rozkaz żołnierze legli, wsuwając się w wyryte przez pług bruzdy: widać ich prawie nie było, niektórzy wysuwali nieznacznie głowy, starając się w dal spoglądać.

Ci z pośród nich, co z rodzin rolniczych pochodzili, znajdowali rodzaj uspokojenia, wdychając zblizka ostrą woń świeżo zoranej ziemi; oglądali siebie przy uprawie swojej roli i myśl ich z rozrzewnieniem wracała do skromnej wsi, którą rzucili, nie wiedząc ażali powrócą kiedy do niej.

Oficerowie pozostawali na nogach, chcąc dać ludziom swoim przykład postawy spokojnej; przed każdą kompanją, kapitan, porucznik i podporucznik przechadzali się krokiem powolnym lecz pewnym.

Kiedy niekiedy zatrzymywali się i końcem szabel wyrzucali w dal z pod nóg kamyki; byli poważni i godności pełni, czując, że na nich patrzą, przejęci obowiązkami żołnierskimi, odważni i dumni, że życie swoje za Francję na hazard wystawiają.

Jenerał wyglądał ustawicznie sygnału, na który czekał, ażeby brygadę swoją naprzód pchnąć.

Przez lunetę śledził losy walki, odbywającej się w małym folwarku, położonym nieopodal.

Kolumna francuska, do ataku sformowana, usiłowała odebrać nieprzyjacielowi dom, broniony z rozpaczliwą wściekłością. Grona ludzi, wspinając się po drabinach, darły się przez mur, który został ukrenelowany i z po za którego, przez otwory, działa rzygały kartaczami. Od zdobyczy tej, w tym punkcie, zależał wyrok fortuny. Tyle walk dyplomatycznych przed wojną, tyle przygotowań wojennych, tyle transportów ludzi i dział, tyle wysiłków intelektualnych i materjalnych skupiło się w zapytaniu: czy mur ten zostanie, czy nie zostanie przekroczony?

Skromny murarz, którego ręka nieświadoma wzniosła zagrodę tego folwarku, nie domyślał się, że prostacze dzieło jego zajmie miejsce w historji dwóch narodów i że jego kielnia rzemieślnicza była jednem z narzędzi, rozstrzygających losy świata.

Nagle jenerał się poruszył; dostrzegł sygnał umówiony.

— Stać!... — krzyknął.

I patrzył na dwa pułki, powstające na głos jego.

Nareszcie! zacznie się taniec!

Żołnierzy myśl ta rozpalała; spieszno im było pójść zdwojonym do ataku krokiem.

III.

Jenerał Mauricier okiem ku punktowi, w którym wiedział, że się syn jego znajduje, rzucił, dla zapewnienia się czy nie raniony.

Dostrzegł go. Z miną promieniejącą szablę w ręku trzymał, upajał się nadzieją sławy. Ojca dumą napawało to dziecko, które nazwisko jego nosiło i w którem czuł prawowitego epoletów swoich spadkobiercę.

Z tą myśli szybkością, która w jedną sekundę ogląda przed sobą przechodzącą przeszłość całą, jenerał nanowo młodość własną przeżył. Odszukał uśmiechnięty szereg swoich lat wiośnianych. W pomroku wspomnień dostrzegł kołyskę syna ukochanego i uczuł przypływ gorący rozrzewnienia niewysłowionego.

Gdy usta do rzucenia rozkazu: „Naprzód!“ otwierał, zwrócone na podporucznika oczy jego osłupiały ze zgrozy.

Kula działowa obie nogi młodemu strzaskała oficerowi: padł bez wydania krzyku.

Jenerał wobec widowiska tego oniemiał. Syn mu umierał, on go po raz ostatni uścisnąć nie mógł, ponieważ od obojętności zachowania się jego w momencie tym zależała waleczność sześciu tysięcy ludzi.

Wielkie łzy stoczyły się po policzkach starego żołnierza; była to jedyna oznaka zewnętrzna, narzucona przez słabość rodzicielską stoicyzmowi wodza.

Dwaj infirmierzy poskoczyli i unieśli umierającego. Ojciec nieruchomie przypatrywał się temu smutnemu widowisku.

Gdy pogrzebowy pochód mimo niego przechodził, jenerał odkrył przed podporucznikiem głowę; nagle, tonem, w którym nic ludzkiego nie było, krzyknął:

— Każcie sprezentować broń!

— Prezentuj broń!... — podchwycili pułkownicy.

I brygada cała oddała konającemu młodemu oficerowi najwyższą cześć, należną jego stopniowi.

Ten, co za ojczyznę umierał, najuroczystsze otrzymał od niej pozdrowienie.

Wówczas, prostując się na strzemionach, pijany boleścią i krwią, jenerał wydał nie okrzyk, ale ryk:

— Naprzód!... na bagnety!...

Brygada, przejęta zapałem, ku nieprzyjacielowi się rzuciła.

wy o każdym wypdku podejrzanego charakteru. W ten sposób przedsięwzięto u nas wszelkie środki ostrożności celem ochronienia kraju od zarazy.

W dniu 23 b. m. utworzył się w Stryju komitet lokalny wystawy krajowej. Komitet ten powstanie za inicjatywą i dzięki energicznej agitacji „Gazety stryjskiej", które to pismo — mówiąc nawiasem — dzielnie pracuje na polu publicystycznem i przyczynia się do ogólnego dorobku. Również wielu rękodzielników stryjskich gotuje się do wzięcia udziału w wystawie, — słowem jak to niejednokrotnie już stwierdzono, ruch w tym kierunku jest ustawiczny i niemały.

Dyrekcja wystawy rozsyła wkrótce po miejscach kąpielowych w kraju i za granicą, plakaty tymczasowe (z rysunkiem Stachiewicza), obwieszczające przyszłoroczny nasz turniej.

W gmachu sejmowym odbywają się narady prezesów rad powiatowych, zaproszonych przez Andrzeja hr. Fredrę. Zgromadzeni roztrząsają sprawy reformy ustawodawczej, w pierwszym zaś rzędzie dyskutują nad reformą gminną i zmianami w ustawie drogowej.

Na ostatniem posiedzeniu rady miasta uchwalono wystosować do ministerjum oświaty prośbę o uzupełnienie niższego gimnazjum piątego we Lwowie. Jednocześnie rada uchwaliła prosić ministra Zaleskiego o poprcie powyższej petycji. — W dalszym ciągu obrad, na zastępcę wiceprezydenta wybrano p. Michała Michalskiego, dotychczasowego pierwszego delegata.

Pp. Mochnacki i Marchwicki postawili wniosek, aby rada wybrała komisję mającą się zająć obchodem ćwierćwiekowym autonomii miasta, gdyż d. 14 października b. r. upływa 25 lat od chwili sankcjonowania statutu Lwowa. Na pamiątkę tej daty rada miasta wyda dzieło, które scharakteryzuje i porówna rządy miejskie przed- i poautonomiczne.

A. D.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg,

(Ciąg dalszy).

90.

Okólnik dyplomatycznego agenta w Sofji, wysłany do konsula w Bułgarji.

Otrzymałem od Rady ministrów program, w jakim porządku winny się odbyć wybory do Wielkiego Sobranja. Wedle programu, Biuro wyborcze składają: nadzwyczajny komisarz, jego pomocnik i miejscowy burmistrz. Przed gmachem gminy miejskiej ustawione będą urny, z tych niektóre mają nosić napis kandydata, jakiego podał komisarz. Następnie komisarz, jego pomocnik lub burmistrz, rozdaje kartki z nazwiskami wyborcom, z oznaczeniem urn, w które zebrane kartki mają być wrzucone, z tych jedne za księciem, a drugie przeciwko księciu, t. j. że każdemu łatwo będzie wyrazić własne w tym razie przekonanie i opinję. Jest to poniekąd przeciwne porządkowi wyborczemu, ale dla nas bardzo korzystne. Ponieważ takie zorganizowanie wyborów zmienia dawny porządek rzeczy, zechce zatem W. Eksc. przesłać mi w tym względzie swoje zdanie a głównie czy takie postępowanie naszego komisarza nie będzie potępione przez Wielkie Sobranje.

91.

W odpowiedzi na powyższy okólnik p. Hitrowo, konsul w Bukareszcie pisze:

W odpowiedzi na zaszczytny okólnik pański mam honor przesłać panu moje zdanie i zdanie wielu obywateli księstwa Bułgarji.

Ogólnem przekonaniem jest, że Rada ministrów nie ma prawa do zmiany dawnego porządku wyborczego, i że wskutek takiej zmiany pełnomocnictwo na księcia przeniesione być nie może.

92.

Sekretny list p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku.

Łaskawy Mikołaju Mikołajewiczu! Najzupełniejsza obojętność i chłodne zachowanie się przedstawicieli państw zagranicznych, wobec dzisiejszych wypadków w Bułgarji, zdradza we mnie podejrzenie, czy książe przypadkiem już poprzednio nie umówił się z innemi państwami co do nastąpić mającego zamachu stanu, i czy my w tym razie nie pracujemy dla Anglji, Austrji i Niemiec. Świeżo rozmawiałem z austro-węgierskim dyplomatycznym agentem o stanie spraw w Bułgarji, który też oświadczył mi, że jego rząd obojętnie zapatruje się na to wszystko, co dotyczy wewnętrznego porządku w księstwie. Zresztą wyrażał się bardzo pochlebnie o osobach, stojących blisko księcia, których za pod żadnym względem nie mogę uważać za naszych przyjaciół, zaś angielski dyplomatyczny agent, powiedział mi, że dotąd nie otrzymał od swego rządu żadnych poleceń dotyczących jego zachowania się i postępowania i wątpi nawet, czy weźmie jakikolwiek udział w posiedzeniach Wielkiego Sobranja.

Co zaś do osobistych cech charakteru księcia Battenberga, jestem przekonany, że zdolny do wszystkiego złego. Dlatego proszę pana najuprzejmiej, zasięgnąć wiadomości od konsula w Ruszczuku, jakie on w tym przedmiocie otrzymał polecenia, szczególniej jakie zajmie stanowisko wobec dzisiejszych wypadków w Bułgarji i takowe przesłać mi jak najspieszniej.

93.

Odpowiedź konsula w Ruszczuku, udzielona p. Hitrowo.

Łaskawy panie Aleksandrze Michałowiczu!

Zanim otrzymałem list Pana, bardzo często konferowałem z austrjacko-węgierskim konsulem o stanie spraw w Bułgarji. Ze słów p. Kwiatkowskiego wyprowadziłem wniosek, że wiedeński gabinet dla księcia Battenberga jest niezmiernie pobłażliwy, a nadzwyczaj uważnie śledzi nasze działania. Przytem zręcznym zwrotem dał mi do zrozumienia, chociaż do tego nie przywiązuje wielkiej wagi, jakoby sądził, że Bułgarja wkrótce stanie się prowincją rosyjską. Z własnego zaś doświadczenia wiem, że p. Kwiatkowski niezmiernie interesuje się stanem wojsk, będących w jego okręgu konsularnym, że rozmaici liweranci różnego rodzaju materjały, tak do arsenału jak i dla wojsk (które w większej części składają się z poddanych austrjackich) obowiązali się dostarczyć, stosownie do rozkazów austrjacko-węgierskiego rządu. Nie zaniedbałem też zaraz donieść o tem generałowi Lessowoj, chociaż generał z braku głębszego zrozumienia rzeczy i dzięki swej niedołężności, wcale na to nie zwraca uwagi.

Dziś był u mnie konsul angielski. Pan Dalziel zawiadomił mię, że otrzymał od ajenta dyplomatycznego w Sofji zaproszenie do przyjęcia w dniu 1 czerwca r. b. udziału w posiedzeniach Wielkiego Sobranja. Uradziliśmy wspólnie udać się tamże w towarzystwie znanych W. Eksc. dawniejszych oficerów rosyjskich a głównie w towarzystwie p. Pawła Aleksiejewicza Mielnikowa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Konwencya

co do wzajemnego wydawania przestępców pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

Ciąg dalszy.

§. III. Wydanie nie nastąpi, jeżeli dowiedziono, że w żądaniu ekstradycyi chodzi o ściganie lub ukaranie żądanej osoby za przestępstwo polityczne; nie można nikogo, po wydaniu jego osoby, ścigać lub karać ani za przestępstwo polityczne spełnione przed ektradycyą, ani za żadne inne przestępstwo, wyjąwszy przestępstwo, za które nastąpiło wydanie; nie można żądać wydania za przestępstwo, spełnione przed terminem wejścia w życie konwencyi niniejszej.

Zamach na życie Głowy jednego z umawiająch się Państw lub Członków Jej Rodziny nie będzie uważany za przestępstwo polityczne, ani za czyn, pozostający w związku z temże przestępstwem, jeżeli zamach ten polega już to na samem spełnieniu zabójstwa z premedytacyą bez obmyślanego uprzednio zamiaru i z obmyślanym uprzednio planem, już to na otruciu, już to na uczestniczeniu w tego rodzaju przestępstwie.

§. IV. Konwencya obecna nie obowiązuje stron do wzajemnego wydawania sobie własnych poddanych lub własnych obywateli.

§. V. Jeżeli żądana osoba pozostaje pod sądem w kraju, którego rząd wezwany został o jej wydanie, w takim razie rząd ten może albo zarządzić ekstradycyę, albo prowadzić w dalszym ciągu rozpoczęte dochodzenie sądowe. Ostatnia ta zwłoka wszakże nie może stanowić przeszkody w wydaniu zbiegłej osoby w przyszłości, o ile nie wytoczono jej sprawy za to samo przestępstwo, ktore spowodowało żądanie wydania.

§. VI. Z żądaniem ekstradycyi osób zbiegłych, oskarżonych, lub skazanych z powodu jednego z wyszczególnionych powyżej przestępstw lub występków, zwraca się agent dyplomatyczny rządu, od którego wychodzi to żądanie. W razie nieobecności agenta dyplomatycznego, może go zastąpić starszy agent konsulatu.

Gdy osoba, której wydania się żąda, była już skazana za przestępstwo lub występek, będące powodem żądania ekstradycyi, w takich razach do żądania winna być dołączona poświadczona kopia wyroku z pieczęcią danego sądu. Podpis sędziego poświadczony być musi przez właściwego agenta wykonawczej władzy rządu, występującego z żądaniem wydania, a urzędowe stanowisko agenta winno być z kolei poświadczone przez dyplomatycznego lub starszego agenta konsulatu tego rządu, od którego żąda się wydania.

Jeżeli osobę, o wydanie której chodzi, tylko się oskarża o przestępstwo lub występek mogące uzasadnić jej wydanie, do żądania ekstradycyi należy dołączyć poświadczoną kopię decyzyi co do oddania pod straż, lub też innego równoważnego dokumentu sądowego, pochodzącego od sędziego lub innego upoważnionego odpowiednio przedstawiciela władz sądowych, jako też poświadczoną kopię zeznań, złożonych przez świadków przed sędzią lub innym przedstawicielem władz sądowych a wykazujących czyny, o spełnienie których oskarża się zbiegłą osobistość. (D. n.)

Rzemiosła w Warszawie.

Podług urzędowych danych, liczba rzemieślników w Warszawie, oraz wartość ich produkcyi w r. 1892-gim przedstawia się jak następuje:

Majstrów było 9,221, czeladników 21,922-ch i terminatorów 19,185-ciu. Wartość narzędzi do pracy wynosiła rs. 2,836,975. Na zakup materyałów wydatkowano rs. 24,457,300, a wartość wyrobu dochodziła cyfry rs. 46,395,400, co dowodzi, iż rzemiosła dawały dochodu prawie sto za sto. W porówauiu z r. 1891-ym, liczba majstrów powiększyła się o 262-ch, czeladników o 900 i terminatorów o 1,446-ciu. Wartość narzędzi rzemieślniczych zwiększyła się o rs. 63,003, lecz wydatki na zakup materyałów surowych były mniejsze o rubli 1,573,390, co jednakowoż nie przeszkadzało zwiększeniu się wartości produkcyi o rubli 1,621,900. Największy kontyngens rzewieślników dają osoby płci obojej, zajmujące się szyciem, liczą ich albowiem 5,396. Z kolei idą szewcy: 1,375-ciu majstrów, 3,240-tu czeladników i 1.845-ciu uczniów. Prmimo przewagi liczebnej szwaczek, cyframi, dotyczącemi produkcyi, górują szewcy. Wartość narzędzi szwaczek oznaczono na rs. 33,000, cenę materyałów na rs. 198,000, a wartość wyrobu na rs. 1,355,000, podczas gdy szewcy, zakupiwszy materyału za rs. 2,985,000, wyprodukowali za rs. 4,700,000.

Z kolei idą modniarki; utrzymujących magazyny jest: 730, pracownic 3,340 i uczennic 2,350, które wyprodukowały wyrobów za rs. 730,000, wydawszy na zakup surowych materyałów rs. 252,000. Rzeźnicy mają 687-iu majstrów, 720-tu czeladników i 238-iu terminatorów; narzędzi a ich kosztują rs. 63,800, wydają na zakup bydła rs. 5,650,000, a otrzymują za to rs. 6,925,000, to jest najniższy od innych rzemiosł procent od kapitału obrotowego. Szewcy damscy przy 658-iu majstrach, 1,828-iu terminatorach i 1,880-ciu uczniach, wyrobili materyału za rs. 1,295,000, wartości rs. 2,515,000.

Z innych 69-ciu rzemiosł przytoczymy tu tylko takie, których produkcya wyniosła więcej, niż rs. 100,000. Do takich należą: piekarze (majstrow 256-ciu, czeladników 622-ch, terminatorów 160-ciu, produkcya rs. 6,650,000), powroźnicy (majstrów 43-ch, czeladników 71 i uczniów 72-ch), wyprodukowali towaru za rs. 114,000, jubilerzy i złotnicy za rs. 522,000. Zgromadzenie liczy 69-ciu majstrów, 202-ch czeladników i 213-tu uczniów. Mularzy 48-iu majstrów, 820-tu czeladników i 700 terminatorów, zapracowało rs. 2,750,000, wydawszy na materyał rs. 1,196,000. Kiełbaśników było 320-tu majstrów, 626-ciu czeladników i 530-tu terminatorów, materyał surowy kosztował ich rs. 1,410,000, wartość produkcyi wyniosła rs. 2,600,000. Cech kuchmistrzów liczył 270-ciu majstrów, 284-ch czeladników, 266-ciu uczniów, materyał surowy kosztował rs. 988,000, wartość produkcyi rs. 1,700,000. Cukiernicy (88-iu majstrów, 188-iu subjektów i 277-iu uczniów) wyprodukowali za rs. 1,670,000.

Do rzędu cechów, liczących obfitszą ilość członków należą kamasznicy. Jest ich 229-ciu majstrów, 575-ciu czeladników, 745-ciu uczniów, wartość warsztatów rs. 79,000, materyału surowego 232,500 towaru wyprodukowanego rs. 284,000. Kowale liczą majstrów 75-ciu, czeladników 132-ch, terminatorów 234-ch wartość produkcyi 175,000. Kotlarze: majstrów 33-ch, czeladników 103-ch i uczniów 115-tu, produkcya rs. 205,000. Litografowie produkukują za rs. 140,000, kamieniarze za rs. 820,000, a jest ich majstrów 25-ciu, czeladników 93-ch i terminatorów 147-miu, ale dodać trzeba, że koszt materyału wynosi rs. 380,000. Produkcya lakiernicza przedstawia cyfrę rs. 101,000, malarzy rs. 562,000, kuśnierzy 405,000, brukarzy rs. 208,000. Liczba członków cechu przenosi 100. Młynarze w liczbie 20-tu maistrów, 14-tu czeladników i 26-ciu terminatorow produkują za rs. 108,000. Tapicerów jest 95-ciu majstrów, 125-ciu czeladników i 132-ch uczniów, a produkcya ich wynosi rs. 226,000. Krawcy (583-ch majstrów, 1,303-ch czeladników i 970-ciu terminatorów) wydali na materyał rs. 1,185,000, a wyprodukowali za rs. 2,450,000. Cieśli (126-ciu majstrów, 157-iu czeladników i 247-miu terminatorów) produkcya wyniosła rs. 1,180,000; rękawiczników 134-ch majstrów, 152-ch czeladników i 254-ch uczniów) rs. 730,000; introligatorów rs. 186,700; piernikarzy rs. 138,000; zdunów 115,000; fryzyerów 111,000.

Stolarze liczą 216-tu majstrów, pod którymi pracuje 580-ciu czeladzi i 659-ciu terminatorów; koszt surowego materyału rs. 386,000, wartość wyrobu uczyniła rs. 945,000. Ślusarze 186-ciu majstrów, 656-ciu czeladników, 678-iu terminatorów, materyał do obróbki w czasie sprawozdawczym kosztował rs. 276,000, produkcya wyniosła rs. 588.000. Produkcya krześlarzy rs. 106,600, drukarzy 240,000, przyczem wartość maszyn obliczono na rs. 109,000. W drukarniach pracuje 252-ch towarzyszów i pomocników, 210-ciu uczniów, właścicieli jest 30-tu. Właścicieli zakładów fotograficznych w r. 1892-gim było 17-tu, wartość produkcyi rs. 240,000.

Felczerzy: 133-ch majstrów, 253-ch subjektów, 204-ch uczniów zarobili rs. 133,000, pończosznicy rs. 110,000, zegarmistrze 133.500, fabrykanci uprzęży rs. 116,000.

Produkcya roczna innych rzemiosł wyniosła mniej niż rs. 100.000.

Z Szczawnicy.

(List „Kurjera Polskiego").

20 lipca.

Z dniem 15 b. m. przybył tu w charakterze urzędowym jako komisarz rządowy p. Wład. Swolkień z Krakowa. Z jego działalności dodatniej są w tym roku bardzo błogie skutki, rozbił bowiem monopol dotychczasowy co do mięsa — pozostawiając wolną konkurencję rzeźnikom tak, iż w tym roku w Szczawnicy mięso jest o dużo lepsze jak w latach poprzednich, a cena obniżyła się na kilogramie z 60 na 48 cnt. Jakby rószczkę czarodziejską uczuli jego pobyt tutejsi dorożkarze trzymając się taks przez tegoż ustanowionych nie tylko dla celów miejscowych, lecz i dla wszystkich wycieczek.

P. komisarz przestrzega ogromnie porządku przy źródłach — nieporządnie i niechlujnie ubranym szczególnie starozakonnym wzbrania pobytu i rozsiadywania się po krzesłach, żądając zachowania europejskiego, szczególnie w kierunku używania chustek do nosa.

Za jego interwencją zniesiono natychmiast kładkę prowadzącą przez strumyk na drodze od apteki ku kościołowi — a co najważniejsza dla naszych rodaków z za kordonu, iż przegląd paszportów jest dokładny a przecież nikomu nie daje się uczuć. W interesie Szczawnicy byłoby, gdyby co roku zaraz przy otwarciu sezonu wysoki rząd był reprezentowanym przez tak dzielnych ludzi wykonujących swe często przykre urzędowanie w sposób istnie obywatelski bez szykan, ostrożnie, dzielnie a bez krzyku. P. komisarz Swolkień usunął żebraków, hałasy nocne, wgląda w porządek w domach prywatnych — a wszyscy otaczają go zaufaniem i zasypują najróżnorodniejszemi prośbami.

Bal na korzyść domu akademickiego zapowiada się świetnie — na gospodynie zaproszone zostały panie: ministrowa Dunajewska, hrabina Boguszowa, prezydentowe p. Prusnig i Dolińska, p. Wiśniewska, p. doktorowa Kołączkowska, p. Ludwika Turnauowa, p. Henrykowa Kieszkowska, p. doktorowa Gąsiorowska, p. inspektorowa Olszewska, p. Jankowska, p. Motylińska, p. Kruszyńszyńska, p. Zielonkowa.

Przybędą tu p. Rapacki Wincenty i p. Frenkiel jako kuracjusze, a może dadzą się nakłonić do wystąpienia w teatrze na cele dobroczynne.

Mamy tu od dni 5-ciu ciągły deszcz dziś po raz pierwszy ociepliło się i mamy przynajmniej znośną pogodę. Klub szczawnicki zorganizuje się w sobotę, wybierając prezesa i wydział.

Z nad Raby.

(List „Kurjora Polskiego").

21 Lipca.

— Deszcz i deszcz nieustanny trapi okolicę nadrabską, że rolnicy dziś w ogromnem zmartwieniu, wszystkie zboża leżą ławą powalone, niema nadziei aby powstały, plon tedy będzie lichy — to jedna bieda, — dla bydląt karma gnije na polach i łąkach bo się nieda wysuszyć — druga bieda. — Tres faciunt collegium, do tej dwojakiej biedy przyplątała się trzecia. W miasteczku Ujściu solnem jest dwóch tylko rzeźników, ci dostarczają mięsa na wsie Miedany, Buczków, Popędzane Strzelce, Wrzępień, Cerekiew, Okulice, Świniany, Binkowice do dworów — teraz na okoliczne probostwa, dla nauczycieli, straży skarbowej, c. k. żandarmeryi na kilka posterunków, Otóż c. k. Starostwo zakazało bicia bydła tym rzeźnikom i wszystkim w okolicy z przyczyny że miasto Ujście solne nie wystawiło rzezalni. Natomiast pozwoliło rzeźnikom aby 19 kilometrów do Bochni prowadzili bydło na rzeź, i mięso dopiero dla konsumentów przywozili. Jeżeli ma c. k. Starostwo na względzie sanitarność okolicy, pytamy się, ażali mięso prowadzone z Bochni na wozie nie zakazi się i konsumenci nie będą mieć świeżego, a zatem cuchnące. — To ma być sanitarna opieka?

Jeżeli c. k. Starostwo miało na względzie przeprowadzenie rzezalni, czemuż w całym kraju po wszystkich miastach i miasteczkach niema wszystkich nowych, tylko się posługują starymi, jak posługiwało się miasto Ujście solne zbudowanymi przez samych rzeźników i uznanych za odpowiednie?— Kogóż ten zakaz dotknął — rzeźników nie, bo oni za fatygę i prowadzenie bydlęcia do Bochni porachują sobie wydatki i podwyższą cenę mięsa o połowę, zamiast 40 centów za kilo, każą sobie dać 80, więc drożej, niżeli w Wiedniu. Ten tedy zakaz odbije się o skórę intelligencji okolicy sięgając do ich kieszeni, bo chłop ani mieszczanin wiedząc że niema mięsa, jadł go, ani kupował nie będzie. —

Gmina nie postawi rzezalni, z przyczyny bo się nie opłaci ani oprocentuje włożony kapitał. — Na dwóch rzeźników, którzy biją tygodniowo po 1 sztuce, mają stawiać rzezalnię za 6'000? — Tego nikt wymagania nie rozumie.

Sprowadzać zaś z Bochni weterynarza, dać mu za oględziny dwóch bydląt na tydzień dyjet 10 fl. — nagnałoby to bajońskie sumy rocznie, 520 fl. — Dosyć, że opłata weterynarza co 3 tygodnie na jarmark przyjeżdżającego na oględziny czyli podpisanie tylko paszportu w budce wynosi 12 fl. —

Są to żądania niewykonalne, każdy widzi i pojmuje. — Odzywamy się tedy do naszych miasteczek, czyli podobne nakazy otrzymały, aby publiczność tutejsza wiedziała, kto tu w grze, — kogo zakaz ten dotyka, wystylizowany datą Bochnia 16 czerwca 1893 Nr. 12.728. Bo słuchy dochodzą że w Niepołomicach rżną więcej niżeli 2 sztuki na tydzień bydła na mięso, a nie znają nowej rzezalni ani posyłają do Bochni. W powiecie brzeskim także jedzą mięso, a tam nie narzekają aby podrożało z powodu nowych rzezalni, tylko w starych rżną i sprzedają. —

Jeszcze też jak Ujście stoi fundowane na prawie Magdeburskim przez Kazimierza Wielkiego, niesłychano ani nie praktykowano ażeby z Bochni sprowadzać mięso! — Czy Bochnia dostąpiła tego przywileju, aby z całego powiatu prowadzono do niej o 3 mile i więcej bydło na rzeź, i to mięso tam rznięte ma być prezerwatywą od cholery? — Jak cholera przyjdzie, najpierwej pograsuje po Bochni, bo tam po ulicach i wszędzie pełno śmiecia. — Wtenczas zawołają z okolicy — Bochnia niech posyła do nas o 3 mile po funt mięsa — a cholera ustanie. Są to fakta niepotrzebujące żadnego komentarza. —

Każda hodowla powinna odpowiedzieć celowi, potrzebom. Jeden postawi na piętro, drugi na 2, 3, a jak widzi że stałoby piętro puste parter sobie wybuduje. Tak w Ujściu solnem niech wystawią rzezalnię na parę sztuk bydła bo tu niema na więcej potrzeby, to będzie wilk syty i baran cały. O tem mówi chłopski rozum. Ujście starało się o sądowy powiat, nie dostąpiło uwzględnienia. Nie ma tu ani lekarza, ani apteki, ani urzędników, ani domu zajezdnego, tylko sami rolnicy i oni nie potrzebują rzezalni za 6 tysięcy, oni raczej potrzebowaliby składu na ogórki, cebulę, jarzyny, nasionka, aby ich po świecie nie roznosili na plecach, tylko kupcy tu przyjeżdżali, tego oni tu potrzebują za więcej niżeli 6 tysięcy, nie rzezalni, skoro mlekiem żyją i żurem, bo to lud pracowity, wzorowy i wstrzemięźliwy. —

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Teofila m., jutro św. Krystyny panny.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Śmierć w kąpieli poniosły w d. 21 lipca r. b. po południu dwie kobiety w stawie na Cetnerówce pod Lwowem. Anna Borowikówna 13-letnia córka stelmacha z Lesienic, w czasie kąpieli w zimnej bardzo wodzie stawu dostała prawdopodobnie kurczów i poczęła tonąć. Antonina Drągowa, żona woźnego kolejowego, która stała na brzegu wraz z kilkuletnią córeczką, skoczyła w ubraniu na ratunek tonącej, lecz pociągnięta przez nią do wody, lub zaplątawszy się w suknię, zginęła razem z nią. Drągowa liczyła lat 34. Obie denatki odesłano do kostnicy szpitala.

Lwowski korpus wakacyjny dziewcząt liczący do 120 uczennic rozpoczął wycieczki dnia 17 b. m., które trwać będą przez całe wakacje. Szczęśliwa myśl wprowadzenia w życie wycieczek hygjeniczno-gimnastycznych zródziła się w łonie komitetu przed trzema laty, do zrealizowania jej jednak nie było można przystąpić tak dla braku odpowiednich funduszów, jakoteż dla braku fachowo-uzdolnionych kierowniczek. Dziś trudności te pokonał komitet dzięki zabiegom pp. Zdzisławów Marchwickich i gotowości pań nauczycielek, które zajęły się prowadzeniem korpusu żeńskiego. Dla informacji interesowanych dodajemy, że korpus dziewcząteк wyrusza na wycieczki o godz. 8-ej rano ze szkoły im. Staszica pod bacznem okiem a umiejętnem kierownictwem pp. Marji Popowiczówny, byłej kierowniczki kolonii rymanowskiej, Michaliny Wallekówny i Heleny Wątorskiej. Na miejsce wycieczkowe obrano Wysoki Zamek i Strzelnicę miejską — gdzie dziatwa o godz. 10-ej zabawia się grami gimnastycznemi. O 10-ej otrzymuje lekki posiłek — poczem następują znowu zabawy jak ćwiczenia i gry w obręcze, w piłkę, footbal, korowody, ćwiczenia na krążniku itp. O godz. 12-ej powrót do domu. Zamiarem komitetu jest umożliwienie korpusistkom przynajmniej dwukrotnej w tygodniu kąpieli natryskowej. Zapisywać dziewczątka można codziennie przed 8 w szkole im. Staszica bezpłatnie.

— **Kurs gier i gimnastyki** dla nauczycieli szkół ludowych z miast i miasteczek Galicyi, otwartym będzie z polecenia Rady szkolnej krajowej w „Kole gimnastyczno śpiewackiem nauczycieli szkół ludowych we Lwowie" z dn. 24 b. m. Na kurs ten przeznaczyła Rada szkolna krajowa 13 nauczycieli ze wschodniej Galicyi. Każdy uczestnik kursu otrzyma zapomogę, Koło zaś urządza dla nich bezpłatne pomieszczenie w szkole im. Mickiewicza. Wykłady i ćwiczenia trwać będą 8 dni, a w ich zakres wejdą: 1. ćwiczenia wolne, rzędowe, z przyborami, na przyrządach i gry (prelegent p. Edmund Cenar), 2. znaczenie fizyczne i pedagogiczne gier i gimnastyki (prelegent p. Fąfara), 3. doraźna pomoc w razach nieszczęśliwych wypadków (prelegent dr. Pawlikowski). Rozpoczęcie knrsu tego, wobec wprowadzenia w życie nowych planów naukowych, w których na gimnastykę przeznaczone są 2 godziny, ma bardzo doniosłe znaczenie.

Utworzenie 3 seminarjów. Cesarz postanowieniem z dnia 13 lipca b. r. zarządził co następuje:

1. Grecko-katolickie seminarjum duchowne u św. Barbary w Wiedniu, zostaje z końcem bieżącego roku szkolnego rozwiązane.

DODATEK do Nru 200

KURJERA POLSKIEGO.

Kilka uwag

o stosunkach włościańskich w Galicji.

(Z powodu drukowanej w *Kurjerze Polskim* z dzieła dra Piotra Górskiego „Charakterystyki ludu wiejskiego w Polsce").

Ze znanych mi autorów, poruszających kwestję stosunków włościańskich w Galicji, mało kto odpowiedział właściwemu zadaniu. Zamiast przedstawić rzecz w barwach naturalnych, rzeczywistych, roztaczają wszyscy autorowie dokoła naszego włościanina różową mgłę, jaką go już zresztą owiali poeci i pseudodemokraci galicyjscy. Mówię pseudo, bo gdyby nimi byli w rzeczywistości, to staraliby się poznać dokładnie sprawę, za którą kruszą kopję, a nie pleść i pisać „koszałki-opałki" o rzeczach, o których mają tak dokładne pojęcie, jak husyt o smaku wieprzowego mięsa.

Siedzibą demokracji galicyjskiej są miasta, a sami demokraci rekrutują się w trzech czwartych częściach z ludzi w miastach wychowanych i żyjących, którzy o tyle tylko stosunki wiejskie znają, o ile przepędzali na wsi letnie miesiące, głównie zaś wyobrażenie o nich powzięli z książek, z których może najlepszą, acz co do charakterystyki ludu również zbyt poetyczną jest wspomniana w nagłówku praca dra Piotra Górskiego. Niech wolno będzie ze stanowiska praktycznego przedstawić moje odrębne na tę sprawę zapatrywanie, przez co nie chcę umniejszyć zasługi dra Górskiego, którego praca ogromną z innych względów przedstawia wartość. Aby pisać o stosunkach włościańskich porrzeba koniecznie przez dłuższy przeciąg czasu żyć wśród włościan i przypatrzeć się dokładnie codziennemu życiu chłopa na wewnątrz, stosunkom chłopa z chłopem i z żydem, z dworem i miastem. Dla postawienia jasno kwestji zamierzonej, przejdźmy po kolei charakter i właściwości wszystkich czterech tych stosunków.

Domowe życie chłopa galicyjskiego ogranicza się wyłącznie prawie na zajęciach gospodarskich, wśród których odznacza się bezrozumnem przywiązywaniem wagi do drobnostek nic nieznaczących i niewytłómaczonym wstrętem przed wszelką nowością. Tak np. chłopi posiadający lekkie grunta na równinach (mówię tu o Galicji zachodniej), orzą je w wysokie czteroskibowe zagony pozornie dlatego, że ich ojcowie i dziadowie tak orali, pomimo, że w suchych latach rodzi im się zboże tylko w bruzdach, gdzie wilgotniej, a wierzch zagona zostaje goły, w mokrych zaś latach tylko na wierzchu zagona zostaje goły, w mokrych zaś latach tylko na wierzch zagona, bo w bruzdach wymoknie. Ludzie inteligentni radzą im wprawdzie płaską orkę, lecz ich to nie wzrusza, bo żyd radzi inaczej, a żyd dla chłopa jest wyrocznią.

Pomimo tego w kierunku uprawy roli tak konserwatywnego usposobienia, są chłopi nasi na innem polu bardzo postępowi, zrzucili bowiem swe narodowe stroje, a ubierają się w tandetne łachy nastręczane im po jarmarkach przez usłużnych żydków. Gdzie tu widać ten osławiony chłopski rozum, o którym tyle pisze p. dr. Górski? Tu owszem widać bezgraniczną głupotę i niepraktyczność, bo w sukmanie lub płótniance krajowego wyrobu można chodzić lat dziesięć, a nędzne żydowskie szmaty za parę tygodni się rozlecą. Tu wszakże większa część winy przypada na żydów, czego dowodem fakt następujący: Zapytałem raz chłopa, dlaczego sukmany wyszły u ludu z użycia, chociaż wielu właścicieli ziemskich stara się robić ułatwienia w nabywaniu tychże za tańsze ceny i na kredyt? Odpowiedział mi, że jak chłopi usłyszeli od pana i od księdza, że powinni wrócić do dawnych strojów, poszli na radę do żyda, który im powiedział, że panowie dlatego nie chcą, żeby chłopi się w ciemne kolory ubierali, iżby do panów nie byli podobni, więc niech chłopi nie wierzą w ich piękne słówka i niech kupują ubrania u żydów, bo przecież i ci biedacy z czegoś żyć muszą. To też po wsiach galicyjskich widać samych tylko „panów" — kobiety tylko zachowały w części strój dawny, chociaż nie widać już płócien domowego wyrobu, lecz same tylko tanie, lecz krótkotrwałe perkaliki żydowskie.

Dla ludzi niewykształconych umysłowo potrzebne są niezbędne do wzbudzenia i utrzymania w nich jakiegoś poczucia pewne oznaki zewnętrzne, więc jak w kościele śpiewy religijne, trzymanie zapalonych świec w rękach itp. służą do podniesienia wiary chłopów, tak też tylko zewnętrzne oznaki, do jakich przedewszystkiem strój należy, zdołają w nich umocnić poczucie narodowości.

Bo to pewna, że na stu chłopów naszych zapytanych kolejno, jakiej są narodowości, jeden lub dwu zaledwie odpowie, że są Polakami, reszta zaś nic nie wie nawet, co to jest narodowość i ojczyzna. Nie wyda się to tak dziwnem wobec niskiego stopnia oświaty ludu, ale znów byłoby obowiązkiem nauczycieli wpajać w uczniów uczucia narodowe, a tego może zaledwie co dziesiąty dokonuje. Tu wychodzi też na jaw błąd popełniany przez wydawnictwa ludowe, które daje chłopom do czytania niestworzone brednie o zaczarowanych księżniczkach, a jeżeli dadzą czasem coś z historji polskiej, to z małym wyjątkiem przedstawiają wypadki w sposób rozrywający jeszcze i tak już niezbyt silne węzły między chłopami a dworem. Chłopa uczyć trzeba miłości ojczyzny na sposób podany przez Libelta, więc miłości kraju i całego w nim mieszkającego, rodzinnego społeczeństwa, nie zaś miłości pewnej tylko warstwy, a nienawiści do innych bo to prowadzi lud nasz na bezdroża wymyślone przez tak zwanych polskich socjalistów. Mówię znowu tak zwanych, bo kto jest socjalistą, ten przestaje być Polakiem i popełnia ciężką wobec narodu zbrodnię.

Władysław Jan Struszkiewicz.

C. d. n.

Z bieżącej chwili.

Proces Awakumowicza i towarzyszy. — Z Syamu.

W dalszym ciągu wielkiego serbskiego procesu politycznego, jaki wytoczyli radykałowie liberałom, na wzmiankę zasługują jeszcze następujące wydarzenia i głosy, z kroniki politycznej kilku dni ostatnich.

W dalszym toku dyskusji nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia byłych liberalnych ministrów serbskich, przemawiał radykał Stankowicz, dowodząc, iż sama godność Serbii wymaga, aby Skupczyna nie puściła płazem pogwałcenia konstytucji. Gdyby w dniu 13 kwietnia król nie był dokonał zamachu stanu, wybuchłaby w całym kraju rewolucja, ponieważ rząd wkroczył na drogę bezprawi. Nawet najspokojniejsi ludzie byliby chwycili za broń, konkludował Stankowicz.

Z kolei zabrał głos Milutin Garaszanin, wyjaśniając stanowisko postępowców wobec procesu inscenowanego przez radykałów.

Postępowcy nie mogą przyjąć na się żadnej odpowiedzialności, za podjętą w chwili obecnej akcję. Proces przeciw Awakumowiczowi i towarzyszom jest dziełem zemsty. Jest to krok połowiczny, który nie zadosyćuczyni dotkniętemu poczuciu prawnemu, jest to tylko znęcanie się radykałów nad przeciwnikami politycznymi, dlatego, iż ci są przeciwnikami politycznymi.

Dlaczegóż to radykałowie, jeśli już chcą odgrywać rolę nieubłaganych sędziów, nie przyłożą ręki do wyrwania drzewa wraz z korzeniem. Przekraczanie konstytucji nie zaczęło się od chwili, kiedy objął rządy Awakumowicz. Niechno radykałowie przepatrzą własne sumienie i rozważą, że jeszcze przedtem regenci pogwałcili prawa. W adresie wypowiadają radykałowie wyraźnie, iż regenci Risticz i Belimarkowicz po śmierci Proticza uzurpowali sobie władzę, nie starając się o dokompletowanie regencji. Taki krok, to była zdrada stanu. Czemuż to Risticz i Belimarkowicz ujść mają rąk sprawiedliwości bezkarnie?

Postępowcy — tak kończył Garaszanin — nie mogą przyłożyć ręki do polityki, której cały rozum kończy się na tem, aby tego i owego ministra, lub prefekta liberalnego pognębić, a na winy potężnych złoczyńców patrzeć przez palce.

Po pięciodniowej dyskusji przystąpiła skupczyna w myśl obowiązującej procedury do głosowania nad wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad całą sprawą. W myśl regulaminu głosowanie odbyło się na tajnem posiedzeniu. Wniosek przejścia do porządku upadł, zebrawszy tylko 11 głosów za sobą. 102 radykałów głosowało w zwartym szeregu za postawieniem byłych ministrów w stan oskarżenia. Z kolei przystąpiła skupczyna do wyboru komisji śledczej złożonej z 12 członków, celem przeprowadzenia śledztwa przedwstępnego.

Tego rodzaju parlamentarna komisja śledcza posiada wszystkie przywileje przyprzysługujące sędziemu śledczemu, gdyby jednak ministra, zostającego pod oskarżeniem chciała zaaresztować, musi postawić odnośny wniosek w skupczynie i uzyskać większość dwóch trzecich głosów.

W myśl procedury serbskiej komisji podobnej skupczyna wyznacza termin *ad quem*, do którego nadejścia prace jej śledcze mają być doprowadzone do końca i wygotowany odpowiedni referat.

Tym razem skupczyna wyznaczyła termin nader bliski, bo już 2-go sierpnia starego stylu t. j. przed końcem obecnej sesji skupczyny, a zatem dała komisji nader mało czasu do rozporządzenia. Znać w tem gorączkę, i przesądzenie sprawy z góry. W istocie, wzburzenie w kołach radykalnych ma być nieopisane.

Że radykałowie nie poprzestają na akcji przeciw „ministrom i prefektom", jak to im zarzuca Garaszanin, ale idąc dalej, zamierzają się i na rękę, utrafiwszy już narzędzie — dowodem projekt skazania obu byłych regentów na dożywotnie wygnanie z kraju. Projekt ten, wniesiony przez Dobrosława Ruszicza, poddany zostanie pod dyskusję w dniach najbliższych. Ma wszelkie szanse przejścia, i sami ex-regenci snać to przewidują, skoro jeden z nich przynajmniej, Risticz, dobrowolnie wyjechał z Serbji i podobno osiedla się na stałe w Monachjum.

Odpowiedź ministra Develle'a na interpelację Dreyfusa i Deloncle'a w Izbie deputowanych francuskiej, również jak ultimatum, przesłane przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych Syamowi rzuca nowe jaskrawe światło na sprawę sjamską.

„Figaro" dowiaduje się, iż podsekretarz stanu Delcassé, przedłożył radzie ministrów memorjał w sprawie syamskiej. W myśl wywodów Delcassé'go Francja powinnaby postawić następujące żądania:

1) Cały lewy brzeg Mekongu od granicy chińskiej po Kratich odpada od Syamu, i wchodzi w skład indochińskich posiadłości francuskich. Motywowałaby ten zabór Francja staremi roszczeniami, jakie do państewek hołdowniczych, położonych po tym brzegu Mekongu żywi Anam.

2) Syam zrzeka się wszelkich praw do oderwanych przez się od Kambodży w 1864 r. prowincyj Battambong i Angkor i zwraca je Francji, która w 1864 roku była protektorką Kambodży.

3) Syam da Francji zadośćuczynienie za straty poniesione pod Khong.

4) Ustanowioną zostanie mieszana komisja regulacyjna, złożona z pełnomocników Francji i Syamu, która bezzwłocznie przystąpi do odmierzenia granic pomiędzy posiadłościami obu państw.

W razie, gdyby Syam nie przystał na powyższe warunki i układy zostały rozbite, w myśl memorjału, Francja powinna bezzwłocznie zawiadomić mocarstwa o podjęciu kroków wojennych i rozpocząć na serjo blokadę brzegów syamskich. Bezsprzecznie położenie łodzi kanonierskich zbytnio naprzód wysuniętych na Menamie, byłoby wówczas krytycznem, podobnie jak sytuacja kupców francuskich w Bangkoku.

Porównywając oświadczenia Greya i Rosebery'ego w Izbach angielskich z projektem Delcassé'go, który widocznie jest podstawą późniejszego ultimatum, jak i oświadczeniami Develle'a w Izbie widać najwyraźniej lękliwość i chwiejność po stronie Anglji, po stronie Francji usposobienie stanowcze i wojownicze. Angielskim politykom sprawa syamska jest bardzo nie na rękę. Podobni są do owego dziecka, które zakrywszy twarz rękami, poczęło wołać: Mnie niema, nikt mnie nie widzi. Tak samo Rosebery i Grey w obszernych swoich wywodach, rozróżnieniach, uwzględnieniach i przewidywaniach okazują jawnie zły humor i chęć pokrycia, przemilczenia sprawy w tem dziwnem złudzeniu, iż przez to przykra rzeczywistość się odmieni, i jakoś to będzie w Indochinach. Można o nich powiedzieć, iż noszą na czole piętno przegranej. Natomiast Francuzi z inną energją przystępują do rozwiązywania, czy raczej rozcinania węzła gordyjskiego. Jest dla każdego bezstronnego spostrzegacza oczywistem, iż zająwszy Anam i Tonkin, zmierzają do opanowania całych Indochin, a że teraz na drodze im jest właśnie Syam, do Syamu się dobrali. Pretensje ich rosną z każdym nowym krokiem naprzód, a kroki te zamiast spór łagodzić, wciąż go jątrzą i zaostrzają... Rzec można, iż Francja rozdzieliła swą akcję indochińską na etapy, iż próbuje, dokąd dojść jej można, dokąd jej pozwolą dotrzeć stosunki i jej słabi przeciwnicy. Gdzie postawi nogę, chwilę się waha, wstrzymuje, pozornie nawet chce się cofnąć, atoli to cofnięcie się nie zachodzi, stopa francuska na świeżym gruncie wyszukuje punktów oparcia i nowa sytuacja ustala się na razie, powstaje kwestja sporna, której zaplątaniem, tak aby jej żadne palce nie mogły już odwikłać, zajmuje się z kolei dyplomacja.

Z nadgranicznego sporu o lewy brzeg Mekongu sprawa sjamska rozrasta się teraz po memorjale Delcassé'go do rozmiarów bardzo poważnej akcji francuskiej w Indochinach. Francja żąda już ni mniej ni więcej jak tylko dwóch prowincyj sjamskich położonych po prawym brzegu Mekongu, oderwanych przed trzydziestu laty od Kambodży, podówczas pozostającej pod protektoratem francuskim. Argumentacja absolutnie przypomina przysłowie: Znajdzie kija!... Terytorjum po obu brzegach Mekongu, którego odstąpienia domaga się Francja, wynosi połowę posiadłości króla Sjamu, tak iż Sjam godząc się na życzenie francuskie skurczałby się do rozmiarów bardzo niewielkiego państewka. Ale nie na tem koniec. Zajmując brzegi Mekongu Francuzi stają się groźni z kolei dla Wyższej Birmanji, do tej pory nie anektowanej jeszcze przez Anglję formalnie, ale objętej „angielską sferą interesów". Górne dorzecze Mekongu leży na ziemi birmańskiej, skoro więc rzeka znalazłaby się w rękach Francuzów, którzy niewątpliwie potrafiliby zaprowadzić w niej stałą żeglugę, niczemby nie było nieprawdopodobnem, żeby z czasem, jaki admirał lub generał-gubernator Kochinchiny nie wynalazł w pamięci tubylców starej pretensji do kraików wyższo-birmańskich, a wówczas starcie pomiędzy Francją a Anglją stałoby się nieuniknionem w warunkach dla Francji jak najkorzystniejszych.

Ajencja Hawasa z Saigonu donosi pod datą 17 b. m., iż Europejczycy, zamieszkali w Bangkok bardzo są zadowoleni z akcji francuskiej. Opowiadania angielskie o rozwiniętym handlu i faktorjach wielkobrytańskich są wierutną bujką. W Bangkok Anglicy mają tylko 2—3 domy handlowe podczas gdy Francuzi dwa, a Niemcy znacznie więcej. Ci ostatni zostają pod protektoratem Francji i wypierają w Sjamie coraz bardziej wpływ handlowy angielski, podobnie jak wogóle w wschodniej Azyji.

Kroki wojenne w Sjamie trwają dalej. Po splądrowaniu „Say'a" Sjamczycy wywiesili ponad flagę handlową francuską, chorągiew sjamską, co oznacza konfiskatę okrętu w czasie wojny. Komendant łodzi kanonierskiej „Forfait", kapitan Reculoux, widząc to, postanowił z opustoszonego statku odjąć obie flagi, ale został odparty przez oddział złożony z 15 Sjamczyków pod wodzą Europejczyka. Kapitanowi groziła śmierć, ale udało mu się na szalupie ujść i dotrzeć

„Prezentuj broń!"

(Z francuskiego)

Felicjan Nucla.

I.

Noc miała się ku końcowi; słaby blask na wschodzie zwiastował zbliżanie się dnia. W obozie zaczynano się budzić, rozbudzano się jednak w milczeniu, wiedziano bowiem, że się gotuje, każdy więc zapytywał sam siebie, czy nie po raz ostatni wschód słońca oglądać będzie. Poważną jest zawsze godzina, poprzedzająca bitwę krwawą; w chwili tej nie masz starców, ani młodzieńców; wszyscy się wiekiem równają, czując śmierć w sąsiedztwie; zanim ich woń prochu upoi, skupiają się w sobie.

Dwa pułki, składające brygadę jenerała Mauricier, zajmowały skrajne lewe skrzydło armji. W przededniu maszerowały do północy, wykonywując długi ruch obchodny, celem uderzenia w danym momencie z boku na nieprzyjaciela. Żołnierze czuli się znużeni, lecz pełni zapału; rozumieli oni rolę rozstrzygającą, jaka im dla zapewnienia zwycięstwa w udziale przypadła.

Niebo łagodną jaśniało pogodą.

Jenerał zaledwie godzinę snowi poświęcił. Siedząc na stołku słomianym, duże, zakurzone buty swoje grzał przy ognisku biwakowem. Adjutanci kręcili się dokoła niego. Siodłano konie.

Świtała jutrznia historycznego, chlubnego dla Francji dnia.

W chwili tej młody, gołowąsy prawie podporucznik, niedawno ze szkoły St-Cyr wypuszczony, wyszedł z cieniów i ukazał się w świetle biwakowego ogniska.

— Toś ty, Janie!... — rzekł jenerał.

Serdecznie ku synowi dłoń wyciągnął.

— Czego chcesz?

— Uścisnąć cię, ojcze, nim pod bronią staniemy.

— Nie pora, chłopcze! — odparł jenerał tonem surowym, źle osłaniającym odcień wzruszenia. Nie jestem dziś twoim ojcem, lecz twoim jenerałem. Żadnego nie mam dla ciebie rozkazu: do pułku swego wracaj,

Młody oficer pokraśniał lekko, salutował i znikł; ojciec ścigał go wzrokiem tkliwym przez sekund kilka; później zwracając się do szefa sztabu, starego o siwym wąsie komendanta:

— Biedny malec! — rzekł — źlem go przyjął; ale nie teraz czas na sentymenty; dziś wieczorem, jeżeli dożyjemy obydwa, uścisnę go za matkę i za siebie.

Zabrzmiała trąbka: otrąbiono pobudkę i powoli wojska w linji stawały.

Za brygadą, obok bukietu drzew, zainstalował się ambulans; pułki ustawiały się w szyku bojowym w sposób taki, ażeby kule nieprzyjacielskie jak najmniej głębokości do nurzania się w nich miały. Czekano.

Rozwidniło się zupełnie. Postrzegano ciemne linje piechoty, manewrujące celem zajęcia pozycyj. Po ukośnych promieniach słońca, bagnety się iskrzyły. W dali połyskiwały kaski dywizji kawalerji; widzieć się dawały błyski szabel.

Słyszeć się dał huk działa to znów granat ze świstem przeniósł się po nad głowami; niebawem drugi granat upadł o kilkaset metrów z przodu. Artylerja nieprzyjacielska regulowała strzelanie i pierwsze jej wystrzały oderwane służyły do wzięcia odległości. Mało pomału pociski padały z większą dokładnością; jeden z nich pękł w szeregach francuskich; trzech ludzi padło — ziemia pierwszy haust krwi wypiła.

Nieruchomy na koniu, strzyżącym uszami, jenerał lornetą badał horyzont, czekając na znak umówiony do ruszenia naprzód. Wysoka jego sylweta odbijała na tle szerokiej płaszczyzny. Wydawał się on tak spokojny, tak ufny, że młoda wiara czuła się widokiem jego wzmocnioną; wszyscy się weń wpatrywali, instynkt bowiem powiadał im, że egzystencyę ich w momencie obecnym węzeł tajemniczy związywał z egzystencyą ich wodza.

Na odgłos granatu, wśród wojsk jego podającego, jenerał odwrócił głowę.

— Powiedz pułkownikom — zawołał do jednego z adjutantów — niech każą się ludziom na ziemi położyć; mniej na kule będą wystawieni.

Oficer cwałem odjechał, celem wykonania rozkazu.

II.

Odwaga w nieruchomości najrzadszą jest między różnemi odwagi rodzajami. Rzucając się naprzód w upojeniu bitwy, nie spostrzega się widma śmierci, unoszącego się nad wojskami, nastającemi jedne na drugie; bieg zawzięty ku nieprzyjacielowi usuwa namiętne do życia przywiązanie, wzrastające w sercu człowieczem w miarę jak się niebezpieczeństwo zwiększa; w nieruchomości, przeciwnie, widząc dokoła siebie ranionych, energja mięknie; świst kul wprawia w drżenie i trzeba całą siłę duszy rozwinąć, ażeby czekać spokojnie na groźną zagadkę przyszłości, której nadejście za kilka może nastąpi sekund.

(*Dokończenie nastąpi*).

na pokład „Forfait". Przybywa więc nowy incydent, wikłający jeszcze bardziej i tak już groźną sytuację.

Reuters Office donosi z Tien-Tsinu, iż rząd chiński powziął postanowienie ujęcia się za Sjamem.

Ze Lwowa.

(Korespondencyja własna „Kurjera polskiego")

20 lipca.

Na uniwersytecie lwowskim wakuje katedra historji Rusi — chodzi więc obecnie o obsadzenie jej przez odpowiedniego kandydata, któryby jednoczył w sobie znajomość dokładną przedmiotu z uczciwością przekonań. Wykłady historji ruskiej odbywają się jak wiadomo w języku ruskim, kto posiada go dobrze mógłby zająć katedrę — gdyby... Właśnie to malenkie „gdyby" stoi na przeszkodzie. Nauczyliśmy się tak dogadzać we wszystkim „braciom" Rusinom, że nikt nie odważy się nawet zaproponować na powyżej wymienioną katedrę Polaka. A mamy przecież wielu takich profesorów, którzy po rusku podjąćby się mogli i podjąćby się zechcieli wykładów historji Rusi. Lecz nasza grzeczność nie pozwala jasno postawić kwestję — wolimy powtarzać za dziennikami drukowanemi g r a ż d a n k ą nazwiska kandydatów, jakich sobie życzą Rusini. Teraz mianowicie omawianą jest w prasie tutejszej kandydatura prof. Antonowicza z Kijowa. Nie wchodzę w to, czy kandydat ten powinien lub czy może zająć miejsce w lwowskim uniwersytecie, nie odmawiamy mu ani kwalifikacyj, ani zasług uczonego, ale mamy prawo wymagać, aby ktoś z tutejszych, z naszych profesorów objął przewodnictwo w tym kierunku, — po co szukać emeryta wszechnicy kijowskiej, skoro są tu na miejscu lub w Krakowie gotowi do pracy mężowie nauki.

Nie jestto kwestja podrzędna, owszem należy na nią zwrócić baczną uwagę. Kiedy młodzież ruska wyprawia rozmaite demonstracje bądź we Lwowie, bądź w Wiedniu, obawiamy się słusznie aresztu — zapominając, że nie dość pilnie śledzimy rozwój tej młodzieży w szkołach i na uniwersytetach. Chociażbyśmy nawet w danym razie nie osiągnęli pożądanego skutku, nie powinniśmy milczeć albo schlebiać — bo milczenie szkodę przyniesie, a schlebianie uzuchwali. Nie przykładajmy sami ręki do osłabiania naszego wpływu, nie wierzmy polityce delikatności, gdyż na tem bardzo źle wyjdziemy, jak źle wyszliśmy już niejednokrotnie.

Kiedy mowa dziś o kwestji ruskiej warto zastosować wstępny artykuł *Diła* z dnia wczorajszego. Artykuł nosi tytuł: „Zgubna polityka", a krytykuje w sposób zupełnie nie dwuznaczny postępowanie rządu w sprawach ruskich. *Diło* wyraźnie mówi, iż ilekroć władza wszczęła jakikolwiek proces przeciwko Rusinom, musiała go zaniechać: *Diło* przytacza w tej mierze kilka przykładów i daje rządowi taką naukę, że należy dokładnie wpierw zbadać złe, zanim się przystąpi do przeciwdziałania mu — w przeciwnym razie akcja chybia celu. *Diło* mówi to wszystko dobitnie i bez ogródek, w rozstrzyganie słuszności pod tym względem nie wdajemy się wcale, notujemy tylko treść artykułu — według nas dość ciekawego.

Sezon letni objął nas w swoje skrzydła i kołysze do snu. Życie towarzyskie ucichło zupełnie, słyszymy jedynie echa kąpielowe, świadczące, że życie towarzyskie tam z murów miasta uciekło, chroniąc się w góry przed ostremi promieniami słońca.

Tylko komitet wystawowy daje o sobie ciągle znaki ruchu i rozwoju — a i teatr pomimo upałów ściąga do swego wnętrza tłumy publiczności. Ale o tem innym razem...

A. D.

Konwencya

co do wzajemnego wydawania przestępców pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

W nr. 141 *Prawitielstwennawo Wiestnika*, wydrukowany został tekst ratyfikowanej konwencyi co do wzajemnego wydawania przestępców, zawartej pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej w dniu 28. marca 1887 r., oraz tekst dodatkowego protokółu konferencyi z dnia 3. marca 1893 r., zatwierdzonego 16 kwietnia r. b.

Konwencya owa wraz z protokółem konferencyi brzmi jak następuje:

§. I. Obie wysokie umawiające się strony przyjmują zobowiązanie wydawania sobie wzajemnie, na zasadzie obopólnego żądania i z zastosowaniem się do obowiązujących w obu państwach praw i postępowania sądowego, osoby, które, jako ścigane lub skazane za wyszczególnione w następnym paragrafie przestępstwa i wykroczenia, spełnione na terytoryum jednej z umawiających się stron i ukrywają się lub znalezione zostaną na terytoryum drugiej strony. Wszelako wydanie nastąpi w takim tylko razie, o ile naruszenie praw dowiedzione zostanie w ten sposób, iżby prawa kraju, w którym zbiegły lub oskarżony został wykryty, wymagały także aresztowania tegoż i stawienia przed sądem, gdyby przestępstwo lub wykroczenie w tym kraju spełnione zostało.

§. II. W myśl postanowień konwencyi niniejszej, wydaniu podlegają osoby, skazane lub ścigane za dopuszczenie się jednego z poniższych przestępstw, oraz za usiłowanie dopuszczenia się tychże przestępstw i za udział w nich za zgodą, poprzedzającą dokonanie przestępstwa, w charakterze wspólników przed faktem przestępstwa, o ile tylko tego rodzaju usiłowanie przestępstwa lub udział w niem podlegają odpowiedzialności według praw obowiązujących w obu krajach.

1. Zabójstwo z obmyślanym wcześniej planem, jako też z premedytacyą, lecz bez obmyślanego uprzednio planu.

2. Zgwałcenie i dopuszczenie się przestępnego czynu, mającego na celu spędzenie płodu.

3. Podpalenie.

4. Wejście w nocy i z włamaniem do cudzego mieszkania w celach występnych; grabież, polegająca na odebraniu komuś przemocą w celach występnych pieniędzy lub rzeczy, dokonana przemocą lub drogą pogróżek; kradzież, o ile wartość zagrabionych pieniędzy lub rzeczy wynosi więcej niż 300 rubli względnie lub 200 dolarów.

5. Fałszowanie i puszczanie w obieg podrobionych dokumentów, w tej liczbie akt urzędowych, wychodzących z ramienia władzy zwierzchniej lub instytucyj rządowych.

6. Podrabianie lub puczczanie w obieg monety fałszywej lub fałszywych banknotów, fałszywych biletów lub kuponów pożyczek państwowych, fałszywych obligacyj i w ogóle wszelkiego rodzaju fałszywych akt lub dokumentów obiegu kredytowego; podrabianie pieczęci, etykiet, stempli lub znaków instytucyj rządowych lub społecznych i puszczanie w obieg przedmiotów lub papierów, oznaczonych tego rodzaju fałszywemi pieczęciami, etykietami, stemplami lub znakami.

7. Roztrwonienie funduszów skarbowych lub publicznych, spełnione przez urzędników lub przez osoby, które przyjęły owe fundusze do przechowania na zasadzie swego stanowiska lub zajęcia.

8. Roztrwonienie, którego dopuszczą się ze stratą dla pryncypałów osoby, zajęte w charakterze najemników lub stałych oficyalistów, o ile suma roztrwonionych pieniędzy lub wartość rzeczy wynosi więcej niż 300 rubli, względnie 200 dolarów.

9. Rozbój morski lub bunt na statku, jeżeli załoga lub część załogi opanowała statek z pomocą podstępu lub przemocy, użytych przeciw kapitanowi.

10. Umyślne lub nielegalne zatamowanie ruchu lub zniszczenie kolei żelaznych połączone z niebezpieczeństwem dla życia ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Serocka do Ciechcina.

VI.

Zauważywszy, że pan naczelnik na mój widok nieco pobladł na twarzy i szepnął coś do swego adjutanta, który powstał zaraz i chciał drzwi przymknąć, nie pozwoliłem na to i wszedłem.

— Do nóg upadam pana naczelnika, rzekłem.

— A! to pan panie oficerze, już tu jesteście?

Milczałem.

— Dobrze wszystko poszło? pyta naczelnik, wypchawszy gębę pieczenią.

— Wybornie panie dowódzco, nie spotkałem ani jednego wozu z żywnością, ani jednego przewodnika, pan raczył sobie zadrwić z nas. O mało nie połknąłem stryczka przez pana. Puściłeś nas pan, jak bydlęta a sam wygodnie jeździsz bryczką i wypoczywasz po zajazdach.

— Jakaż to mowa krzyknął p. S. zapominasz pan, że stoisz w obliczu przełożonego, który ma prawo kazać pana rozstrzelać!

Rozśmiałem się.

— Pan widocznie nieobyty jesteś z ludźmi wyższego stanowiska. Pospolity oficer przy generale nie może się śmiać.

— Szanowny panie, zawołałem podnosząc głos, dość tej komedji. O pański honor czy tam obrazę wcale mi nie idzie, możesz pan sobie nawet wysypiać się w betach żydowskich, ale pamiętaj pan, że ja prowadzę s i e d m s e t o f i a r rzuconych na złe lub dobre losy, bez celu...

— Celu pan nawet nie rozumiesz? Taki z pana Polak?

— Sądzę łaskawy panie, że kto rzuca rodzinę, rzuca kraj, wyrzeka się kończenia studjów uniwersyteckich, kto nie pytając o nic, pierwszy uczył wojskowo i stworzył szkoły wojskowe pod groźbą dania za to gardła i kto wreszcie uwierzył w słowa pana naczelnika, że mamy w nim opiekuna i kierownika a tymczasem przekonywa się, że to komedja...

— Wynoś się pan ztąd.

— Ja wyjdę, ale przyjdzie tu 700 tęgich piersi...

Chciałem się zwrócić do wyjścia, gdy pan adjutant Wedel pochwycił mnie wpół i zaczął całować.

— Gorączka! Gorączka! mówi pan naczelnik, całuje, zaprasza do pieczeni, częstuje wódeczką, wydobywa pięćdziesięciorublówkę i kończy:

— Kochany, drogi kapitanie, idźcie śmiało już nie do Niewikli, ale tylko do Ciechcina, folwarczku p. Lasockiego o małe półmilki. Proszę pana jednak i zaklinam na wszystkie obowiązki, aby ludzi nie wprowadzać do dworu, lecz pomieścić się w lasku po lewej stronie szosy, prowadzącej do Ciechcinka. Wszystko jest gotowe na wasze przyjęcie, fabryka cykorji opróżniona i wysłana słomą, zabity wół, będzie rosołek i mięsko. No panie oficerze bądźmy przyjaciółmi. Zobaczysz pan jak będziemy smarować skórę Moskalom.

Koniec końcem, sprytny pan S. zawrócił mi głowę i ulegając tej miodopłynnej mowie, temu serdecznemu na pozór uściskowi, pożywiwszy nieco moich chłopców, zakomenderowałem:

— Formuj się, marsz! i poszliśmy.

Kto nigdy nie chodził po polach w płockiem, ten nie zna owych szerokich grzęd, na których utyka się, szczególniej w nocy. Należy koniecznie mierzyć jednako krok, w przeciwnym bowiem razie, kto stąpi fałszywie może złamać nogę.

Szliśmy tedy trochę utykając, trochę skacząc, aż się ukazała szosa a po drugiej jej stronie lasek, raczej gaik.

Wedle rozkazu umieściłem tu swoich i prosząc o cierpliwość i spokój, zaklinając, pozostawiłem udając się do dworu.

Aż mi się lżej zrobiło, gdym pozostał sam jeden. Idę zamyślony i nagle staję oślepiony światłem we wszystkich oknach dworu. Wstępuję na murowane schody, dalej jakiś w a l e t otwiera mi podwoje i w końcu znajduję się w salonie. Tu zastaję pana naczelnika, pana adjutanta, pana Laskowskiego, jego małżonkę i siostrę, oraz jakiegoś chudego, siwego staruszka, który już zdaleka się do mnie uśmiecha i zdradza chęć rzucenia się w moje objęcia.

— Przedstawiam państwu najdzielniejszego mojego poddowódcę, pana X. który pierwszy założył szkoły wojskowe dla powstańców w Warszawie. Sztuka gorąca jak każdy polak, ale zuch. Gdzież oddział?

— W lasku panie Naczelniku.

— Ślicznie, widzę że energia nie jest wadą pańską ale przymiotem. Pozwolicie państwo, że wypijemy zdrowie pana X.

Kieliszki wypełniono, stuknęliśmy się i już wszyscy zrobili ruch by je wychylić, gdy naraz w dziedzińcu rozległ się krzyk:

„Niech żyje Polska!"

Panua Lasocka pierwsza zawoławszy: „Ach!" padła zemdlona, po niej dziedziczka dostała spazmów, pan Lasocki pochylił się ku ścianie bliski równie omdlenia a pan naczelnik r ż n ą ł o ziemię kieliszkiem.

— Co to jest? Zdrada!

W tej chwili pojawił się zdrajca; był nim chudy, siwy staruszek, dawny oficer z r. 1830, który posłyszawszy o oddziale polskim a nie wiedząc o rozkazie pana S. pobiegł do lasku i całą gromadę na dziedziniec sprowadził uśmiechnięty, rozpromieniony, zacierający ręce.

— Jesteśmy zgubieni, mówi zamierającym głosem p. Lasocki. Mogę przysiądz że za godzinę będziemy mieli we dworze moskiewskie wojska. Przed dwoma dniami pod Czerwoną karczmą, w szopie, spalili siedmiu powstańców.

Nastało milczenie, z czego korzystając pochwyciłem za ręce owego staruszka, który pełnił obowiązki rządcy, prosząc go o wskazanie budynku fabryki, przeznaczonego na spoczynek. Jużeśmy byli w przedpokoju, gdy pan S. wybiegł za nami:

— Proszę pana wszystką broń złożyć na podwórzu!

Były nią kosy, piki i owe sławne noże.

Spełniłem co kazano i uplacowawszy się razem z moimi towarzyszami w budynku ogromnym fabryki, spocząłem nieco. O godzinie pewno 11-ej z rana zbudził nas lokaj, zapraszający mię do p. Naczelnika.

— Panie oficerze wezwałem pana na ostateczną rozmowę, rzecze pan S. popijający kawę. To, co się wydarzyło, zatarłem zupełnie pozostawić was tutaj w k u p i e byłoby zdradą, bo niewątpliwie już Moskale wiedzą o nas. K a z a ł e m w i ę c p o ł a m a ć k o s y i p i k i, d r ą ż k a m i n a p a l o n o w a m w p i e c u a n o ż e z a k o p a n o w o g r o d z i e! Tu masz pan 1400 złotych a dla siebie osobno dwieście. I d ź p a n z a p ł a ć k a ż d e m u p o d w a z ł o t e, j a k o ż o ł d i n i e c h s i ę r o z e j d ą g d z i e i m s i ę p o d o b a.

Skamieniałem i nie mając siły odpowiedzenia panu dowódcy a właśnie obawiając się, żebym go nożem czerkieskim nie połechtał po żebrach, uciekłem.

Co się dalej stało, ja nie wiem. Słyszałem tylko że nad Narwią kozacy rozbili oddziałek, mnóstwo zaaresztowali, a przejeżdżając po wyprawie pod m. Maków przez m. Pułtusk, dowiedziałem się tylko tyle, że dniem przedtem pan S. w Hotelu Pawlikowskiego całą noc grał z oficerami moskiewskimi w karty.

X.

Zakaz wywozu paszy.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstw rolnictwa, handlu i skarbu, wydane w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego zabronionum zostaje wywóz siana, słomy, sieczki, koniczyny i wyki z austro-węgierskiego okręgu cłowego. Zakaz ten wchodzi w życie z tym dniem, w którym poszczególne urzędy cłowe zostaną o nim uwiadomione i trwać będzie aż do odwołania. Wysyłki wymienionych artykułów mogą granicę przejść, jeżeli się udowodni, że przed 20 lipca br. na kolej lub okręt celem wywozu za granicę nadane zostały; wszelkie inne wysyłki zostaną wstrzymane przez władze cłowe.

Zawarte już kontrakty o dostawę paszy będą zatem jeno w powyższym obrębie uwzględnione. Wszelako być może, że rząd w zasługujących na szczególne względy wypadkach, wyjątkowo jeszcze dozwoli wywozu paszy. Zakaz nie odnosi się do przewozu zagranicznej paszy przez Austro-Węgry.

Ilość siana zakontraktowanego już a nie ekspedjowanego jeszcze przez eksporterów austrjackich i węgierskich obliczają na jakie 400.000 cetnarów metrycznych. Ile z tego jeszcze będzie mogło odejść, na to odpowiedź trudna. Zapewne jednak znaczna ilość zostanie zakazem zatrzymana. Konieczność zakazu uzasadniają tem, że w ostatnich miesiącach niezwkle wzmógł się wywóz paszy.

Takie samo rozporządzenie wydał równocześnie rząd węgierski.

Prócz tego donosi *Budapester Corr.*: Rząd węgierski wyraźnie zastrzegł sobie prawo, że na jego wniosek zakaz wywozu paszy musi każdego czasu natychmiast być cofniętym. Nadto umówiono się względem konieczności wydania zakazu także co do innych gatunków paszy i że decyzja zapadnie dopiero w chwili, gdy będzie można rozpatrzyć się na pewne w całym zapasie wszelakiej paszy, a więc dopiero z końcem zimy.

Z Żegiestowa.

(List „Kurjera Polskiego").

16 lipca 1893 r.

Wreszcie po długich i nudnych dniach niepogody, zimna i chłodu, zabłysło i nad Żegiestowem iście włoskie niebo, a kuracjusze i letnicy, jakby dotknięci różczką czarodziejską, zlatują się tu z dalekich i bliskich stron, jak jaskółki po długim śnie zimowym, aby w uroczem tem ustroniu naszych przecudnych i ukochanych Karpat, odetchnąć życiem nowem, swobodnem, dalekiem od gwaru i zgiełku wielkomiejskiego, a zarazem pokrzepić ducha i nadwątlone siły fizyczne. I nic też dziwnego, że znajduje się jedno i drugie w całem słowa znaczeniu — bo przezorność obecnych właścicieli postarała się o to, że mamy tu czytelnię dzienników, tak krajowych jak i zagranicznych, bibljotekę z doborowych i najnowszych dzieł się składającą, fortepjan, muzykę z 12 członków złożoną, przygrywającą codziennie rano i po południu najrozmaitsze melodje, i t. p., zaś wody żegiestowskie, których skuteczność lecznicza aż nadto jest znaną, by ją tu podnosić, krzepią nadwątlone siły fizyczne tak, że każdy po przebytej tu kuracji, błogosławi chwilę, w której ten, a nie inny Zakład zdrojowy wybrał. Lecz nie same wody miejscowe dokonywują iście cudów, lecz przeciwnie, umiejętne i trafne zastosowanie ich, odbywające się za wskazówką i radą tutejszego lekarza zakładowego, dra Ludomiła Korczyńskiego, asystenta kliniki krakowskiej, który dla swej głębokiej wiedzy, trafnego rozpoznawania chorób, skutecznego ich leczenia i wogóle troskliwości, jakby ojcowskiej dla swych pacjentów, jest tu ogólnie lubianym i szanowanym, i jest zarazem wyrocznią dla szukających porady lekarskiej, na co w całej pełni zasługuje. Na tem miejscu więc, wypada mi wyrazić Mu życzenie, wytrwania w tej szczytnej a żmudnej pracy dla pożytku cierpiącej ludzkości na jak najdłuższe lata.

Bawimy się tu świetnie, bo też jakiegokolwiek przymusu lub ograniczenia swobody — co tygodnia odbywają się koncerta i co tygodnia reuniony i prawdziwie aż się dusza raduje, kiedy się spojrzy na czarującą płeć piękną wirującą z dziarską młodzieżą w powabnym walczyku, lub płynącą w posuwistym mazurze — a czcigodny lekarz zakładowy Wny dr. L. Korczyński i tu jest tętnem życia towarzyskiego, albowiem obdarzony wysokiemi przymiotami duszy, a swą niezrównaną uprzejmością wszystkich około wspólnego celu zabawy zespala, i wrodzonym Mu chumorem do wesołości zachęca.

Jednem słowem powiedziawszy, pobyt w Żegiestowie może nawet najwybredniejszych zadowolnić, bo obok dogodności i korzyści wyżej nadmienionych, mamy tu w miejscu wzorowo urządzoną aptekę, dwie wyśmienite restauracje, pocztę, telegraf i stację kolejową i t. p. a łatwość komunikacji powoduje, że z królową wód polskich, zostajemy w ciągłym kontrakcie. I tak niemal co dnia przyjeżdżają kuracjusze i letnicy z Krynicy tutaj i odwrotnie do domu, co należy bezsprzecznie do jednej z najprzyjemniejszych wycieczek tutejszych.

Z Liska.

(List „Kurjera Polskiego").

18 Lipca.

Marszałek powiatowy p. Józef Jordan zrezygnował z tej godności, jak również z urzędu członka wydziału. Powodem rezygnacji była sól, o której sprzedaż ubiegał się równocześnie Wydział powiatowy, Gmina Lisko i syn Marszałka p. Ignacy Jordan. Temu ostatniemu oddaną została sprzedaż soli w Lisku i najbliższej okolicy. W Baligrodzie i Lutowiskach otrzymali sprzedaż żydzi Izrael Lander i Abrah. Dawid Manaster. Jakim indywiduom powierzył Wydział krajowy sprzedaż soli, może stwierdzić fakt, że Abraham Dawid Manaster nie doczekawszy się dnia otwarcia lokalu sprzedaży zbankrutował. Długi jego przenoszą w dwójnasób wartość jego majątku.

Kobiety zbierające dnia 16 b. m. grzyby w lesie dworskim w Hoczwi koło Liska znalazły 1 złocony kielich, koronę na kielich, 2 patyny, łyżeczkę, resztki stuły, ornatu i chusteczki używanej w cerkwiach przy udzielaniu komunii św. Ornat, stuła i chusteczka są doszczętnie zgniłe, inne zaś rzeczy grubo złocone są dobrze zachowane. Znalezione przedmioty ukryte były w starym pniu bukowym i zarzucone gliną a musiały od kilkunastu najmniej lat tam leżeć. Kielich korona, patyny i łyżeczka, znajdują się w przechowaniu u gr. proboszcza w Hoczwi i za udowodnieniem własności mogą być odebrane. Jedna z patyn nosi wybity rok 1809.

Sąsiednie Lisku gminy: Hoczów, Bachlawa, Dziurdziów, Średniawieś, Brzeska, nawiedził przed kilku dniami silny grad, który znaczne szkody wyrządził.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Maryi Magdaleny, jutro: św. Teofila m.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotno.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Deklaracje na powszechną wystawę krajową r. 1894, napływają w ostatnich dniach coraz liczniej, stosunkowo wszakże nadchodzi ich więcej z prowincji, podczas gdy miasta odkładają wszystko starym zwyczajem na ostatnią chwilę.

Plakaty tymczasowe (z rysunkiem Stachiewicza), obwieszczające przyszłoroczną wystawę krajową, rozesłane będą w tych dniach w większej ilości do zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

Karawana Suaheli z wybrzeży zachodniej Afryki znana z wystawy praskiej a obecnie popisująca się w Dreźnie, zgłosiła się do Dyrekcji wystawy lwowskiej z prośbą o udzielenie jej miejsca na wzgórzu stryjskiem. O dopuszczenie w obręb wystawy stara się również jedna z najgłośniejszych kapeli węgierskich. Dyrekcja decyzję swoją odłożyła na czas późniejszy.

W Stryju odbędzie się dnia 23 b. m. w sali magistratu zebranie celem utworzenia komitetu lokalnego powszechnej wystawy krajowej. Domagała się tego energicznie *Gazeta Stryjska*, donosząc zarazem, iż w ruchliwem tem mieście wielu rękodzielników i przemysłowców przygotowuje się do obesłaaia wystawy, brak im wszakże organu, którvby starania ich umocnił i skutecznie poparł.

Przemysłowcy polscy w Wiedniu, jak to już pokrótce wspomnieliśmy, odbyli za inicjatywą radcy dworu Struszkiewicza walną naradę i postanowili jednomyślnie wziąść najgorętszy udział w wystawie krajowej r. 1894. W tym celu po dłuższej dyskusji w której omawiano sprawę kosztów obesłania wystawy, sposobu wystawiania przedmiotów itp. uchwalono zebrać się w najbliższym czasie jaknajliczniej, a do nieobecnych polskich przemysłowców wystosować pismo z prośbą, iżby nie „usuwali się od spełnienia obowiązku wobec wystawy jak to leży w interesie honoru kraju i ze względu na potrzebę skupienia pracy polskiej".

Przerwanie chmury nawiedziło okolicę Buczacza zeszłego tygodnia. W samym mieście potoki głębokie na stopę płynęły po wszystkich ulicach, a okoliczne pola pokrył grad po półgodzinnem padaniu w niektórych miejscach warstwą stopowej grubości. Wszystko co na polu rosło zostało tak zniszczone, że zboże, jarzyny i siana tylko na nędzną paszę dla bydła się przydadzą. Jest to klęska tem straszniejsza, że niedawny wylew Dniestru zniszczył w tym powiecie około 500 chałup i zasypał szutrem do trzech tysięcy morgów ziemi. O podobnej ulewie i gradzie wielkości orzecha włoskiego donoszą również z sanockiego powiatu. **Wszystkie zasiewy, o**

woce, rośliny ogrodowe, zboża, nawet ptactwo domowe i dzikie w wielkiej ilości wytłuczone gradem tak w Komańczy jak w Bukowsku i ich okręgach. Nadto wezbrane deszczem potoki górskie wylały gwałtownie i dokonały zniszczenia lub uniosły to, co grad zbił i wytłukł.

— **Piotr Loti** przebywa chwilowo w Kairze, skąd uda się ze specjalną karawaną do ziemi świętej, celem bliższego poznania życia wschodniego i studjowania miejscowych krajobrazów, albowiem zamierza napisać na tem tle nową powieść. Chce on przebyć tę samą drogę, co święta Rodzina, a następnie zwiedzić Galileę, górę Tabor i Damaszek. Karawana Lotiego składać się będzie z dwunastu jeźdźców arabskich, dragomana i dwóch wielbłądów, z których jeden dla niego, a drugi dla służącego.

— **Trzy msze za Wiktora Hugo.** Paryzki „Gaulois" opowiada następujący niezwykły wypadek: „Do pewnego misjonarza na wyspie Barbadoes (jedna z Antylów, najwięcej na wschód położona) zgłosiła się przed paroma tygodniami pewna stara murzynka z Bridgetown, z prośbą, aby odprawił trzy msze św. za Wiktora Hugo, słynnego pisarza francuskiego. Misjonarz sądził początkowo, iż ma do czynienia z obłąkaną, murzynka jednak opowiedziała mu, iż przed wieloma laty opiekowała się córką autora „Orientales", która wbrew woli ojca, wyszła za pewnego oficera angielskiego. Ten uciekł z nią na wyspę Barbadoes i tam ją po roku haniebnie porzucił. Wówczas to murzynka owa zajęła się szalejącą prawie z rozpaczy i miewającą napady obłędu kobietą, a do Wiktora Hugo napisała o tym wypadku. Poeta według opowiadania murzynki, przysłał jej natychmiast 2000 franków, aby za te pieniądze z obłąkaną jego córką przybyła do Paryża. Spędziwszy pewien czas w Paryżu, w domu Wiktora Hugo, a widząc, że już na nic się nie przyda biednej pupilce swojej, którą tymczasem musiano oddać do domu obłąkanych, murzynka zatęskniła za ojczyzną i postanowiła wrócić do Barbados. Poeta, ceniący murzynkę za miłość, jaką okazywała jego nieszczęśliwej córce, wyposażył ją na drogę i rzekł przy pożegnaniu: „Jeśli pani w ojczyźnie swej usłyszysz kiedy o mojej śmierci, każ trzy msze za mnie odprawić. Stara murzynka dopiero przed trzema miesiącami dowiedziała się przypadkowo o zgonie Wiktora Hugo, pospieszyła więc spełnić jego polecenie."

— **Wykryto nowe kopalnie złota** w Kalifornji w Shasta Conuty, o dwie i pół mili od rzeki Sacramento. Dokonał odkrycia polak Modest Marjański. Kopalnie otrzymały nazwę: Original Quartz Hill Gold i zorganizowało się konsorcjum, zamierzające exploatować kopalnię.

Wyścigi w Petersburgu. Pierwszy dzień wyścigów na nowym torze, w roku zeszłym otwartym, a obecnie doprowadzonym do perfekcyi, zgromadził tłumy publiczności, która z zajęciem przyglądała się zapasom hippicznym. Z naszych właścicieli stajen i hodowców, znajdują się obecnie w Petersburgu pp. Grabowski, Reszke i Ursyn-Niemcewicz. Na pierwszy dzień przegalopowała 1½ wiorsty „Blanche d'Orleans" p. Zielińskiego, bez współzawodnictwa. Za galop ten otrzymała rs. 648. O nagrodę „Małej Newki" walczyły tylko „Ostatni z Fogg-a-Ballów" pp. Dorożyńskiego i Skarzyńskiego, z „Roi de Lahore" p. Grabowskiego na dystansie 2-ch wiorst. Pierwszy z łatwością zwyciężył, zapewniając właścicielom swemu rs. 612, drugi musiał się kontentować drugą, a więc niewielką nagrodą, wynoszącą tylko rs. 153. W biegu z przeszkodami (3 wiorsty) stary „Emeryt" dla tego tylko nie zwyciężył, że zakaprysił i... ominął jedną przeszkodę, którą musiał brać powtórnie, a tyle na to czasu stracił, że nie mógł już dopędzić ani „Rogniedy" p. Lisaniewicza, ani drugiej współzawodniczki doświadczonej, lecz zbyt znużonej „Rubli" szkoły kawaleryjskiej). Największą nagrodę (rs. 1.500, 2 w. 100 sążni) wziął „Sajgak" pp. Iłowajskich w ciężkiej walce z „Tawinex" stadniny rządowej w Janowie. Biorące w tym biegu udział „Tapageur" p. Reszkego i „Sulima" p. Grabowskiego, pozostały bez miejsc. Nagrodę „Murińską" (rs. 800, 2 w. 100 sążni) doskonale zapracowała „Iskra" p. Niezabitowskiego, bijąc „Jaremę Wiśniowskiego", a wyprzedzając o bardzo wiele „Kochanka" p. Greya i „Meteora", których przed tem z. r. świetną przepowiadano przyszłość. Nareszcie nagrodę „Zachęty" (rs. 500, 2 w.) zabrała „Tzigane" p. Reszkego, mając za sobą „Karly" zagraniczną. „Spalato" p. Greya w tym biegu był bez miejsca. Następny dzień wyścigów wyznaczono na wtorek d. 18-go lipca. Między innemi nagroda rs. 1,000, na dystansie 10-ciu wiorst. Panowie jadą.

Bankructwo Buloz'a, wydawcy *Revue des deux Mondes*, najpoważniejszego literackiego wydawnictwa francuskiego, poruszyło żywo sfery towarzyskie Paryża. Buloz uchodził za milionera i w istocie sprzedając przed 3 i pół miljona franków, najlepszą opinją, w salonach jego zbierało się najwybitniejsze towarzystwo literacko-artystyczne. Naraz przed tygodniem rozeszła się wieść o nadwerężonym stanie majątkowym właściciela *Revue des deux mondes*, opowiadano sobie skandaliczne powody, które katastrofę spowodowały, mówiono, że pani Buloz zażądała rozwodu. Jakoż dzienniki francuskie donoszą, że paryski trybunał cywilny w sobotę ubiegłą orzekł rozwód małżonków Buloz. Sprawozdania z rozpraw tego procesu niema w dziennikach; wiadomem jest więc tylko to, co mówiono poprzeduio, a mianowicie, że Buloz wydawał, olbrzymie sumy na jakąś młodą kobietę, której nazwiska nawet w sądzie nie wymieniono, że gdy wychodziła za mąż dał jej w posagu 250.000 fr., że następnie jeszcze tracił na nią bajeczne sumy, a gdy mu na to zabrakło majątku osobisego, roztrwonił cały prawie majątek wspólny i naruszył nawet majątek żony. Kobieta owa bowiem wyzyskiwała go pod groźbą skandalu. Pani Buloz dowiedziała się o wszystkiem wskutek niezapłaconych weksli, na których mąż podpisał jej nazwisko. Zażądała niezwłocznie rozwodu, a Buloz uciekł z Paryża i przed sądem adwokat w imieniu jego nie stawał wcale, co dowodzi, że wyrzekł się wszelkiej walki i obrony.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 22 lipca. O g. 12 w poł. posiedzenie komisyi teatralnej.

O g. 7 w. Przedstawienie teatralne w Parku Krakowskim.

Niedziela 23 lipca. O g. 3 po poł. Festyn w Parku dra Jordana.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Ogrodzie Strzeleckim.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Parku Krakowskiem, o g. 7 w przedstawienie teatralne (występ p. Swaryczewskiego).

O g. 3 po poł. Wycieczka Wioślarzy (oddział krak. Sokołów) pod Bielany — punkt zborny Rybaki Nr. 2.

Jan Matejko powrócił już z Karlsbadu, gdzie bawił przez trzy tygodnie na kuracji.

Kösler-Mosakowski, publicysta czeski i uczestnik powstania 1863 r., autor broszury „Czeske slowo polskiemu lidu", bawi w naszem mieście.

II Towarzystwo Weteranów wojkowych w Krakowie mianowało swoimi członkami honorowymi: c. k. delegata namiestnictwa p. Kazimierza Laskowskiego, radcę rządu i dyrektora policyi p. dra Zenona Korotkiewicza, prezydenta m. Krakowa p. Józefa Friedleina, docenta Uniw. Jagiell. dra Rudolfa Trzebickyego, dyrektora tramwajów p. Leopolda Musila i p. Józefa Czynciela, obywatela m. Krakowa.

Dyplomy honorowe zostały przez wydelegowanych członków wydziału wyżej wymienionym panom doręczone w dniu 6-tym b. m.

Wystawa doroczna prac uczniów w szkole sztuk pięknych, otwartą zostanie dla zwiedzających dnia 22 b. m. o godzinie 12 w południe, a w następnych dwóch dniach od godziny 10 zrana do 5 wieczorem.

Konkurs na kilka posad technicznych urzędników i aspirantów kolejowych rozpisała dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Wioślarze krakowscy. Oddział „Sokołów" urządzają w niedzielę dnia 23 b. m. wycieczkę pod Bielany, która się odbędzie na łodziach Towarzystwa. Odjazd z przystani przy ulicy Rybaki nr. 2, nastąpi o godzinie 3 po południu.

Z rozporządzenia magistratu polecono wszystkim właścicielom większych lokali restauracyjnych, kawiarnianych i szynkowych przyjąć niezwłocznie osobnych stróżów dla utrzymania porządku i czystości w miejscach ustępowych.

Konkurs. Komitet Tow. rolniczego krakowskiego, mając z funduszów do rozporządzenia na cele podniesienia hodowli trzody chlewnej i owiec sumę 600 złr., ogłasza konkurs na dwie chlewnie zarodowe, wyznaczając na każdą po 200 złr. a na pepinierę owiec także 200 złr.

Teatr letni w parku krakowskim. Po raz drugi odegrali wczoraj aktorzy z teatru letniego melodramt Fischera „Jan Kiliński". Wykonanie było staranne. Publiczność zgromadziła się licznie.

Festyn w parku Dra Jordana na cel krzewienia ducha narodowego na Szląsku, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. W namiotach pięknie przybranych zasiędą tym razem obok dam ślązaczki, które na powyższy festyn umyślnie dziś przybyły do Krakowa. Zachęcać publiczności aby na powyższą zabawę licznie się zebrała chyba byłoby zbytecznem, gdyż sam cel jest tak doniosłym, iż obowiązkiem jest każdego polaka znajdować się jutro na festynie.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Krzepeli, sądził w dniu 21 sprawę zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżonym był Stanisław Papież, lat 35 z Kuleszowa, wyrobnik wielokrotnie karany. Papież w stanie wprawdzie nietrzeźwym, ale z rozmysłem ugodził w dniu 14 lutego Andrzeja Płonkę ostrzem noża w brzuch, przebijając mu pięć powłók ubrania, przyczem skaleczył go tak niebezpiecznie, że gdyby nie natychmiastowa pomoc lekarska, skaleczenie to według orzeczenia lekarzy mogło spowodować śmierć. Nadto tenże Papież zranił Płonkę nożem w rękę i Marjannę Płonkę. Trybunał na wniosek prokuratora Dra Bujaka, skazał Papieża na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Zgubiono. W zeszły poniedziałek zgubioną została na plantacyach miejskich, biała robota szydełkowa. Znalazca raczy łaskawie odesłać do Administracyi „Kurjera Polskiego".

Posiedzenie komisji teatralnej odbędzie się dzisiaj o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym będzie sprawa dzierżawy bufetów w teatrze nowym.

— **Charakterystyczne.** Do Magistratu m. Krakowa dotąd nie nadeszła ani jedna oferta w sprawie dzierżawy teatru nowego. Ciekawy ten objaw tłómaczą sobie interesowani tem, że konkurenci nie chcąc się zdradzać z aspiracyami swemi do dyrektryzy, i dopiero w ostatnim dniu oferty swe złożą.

Zmarli Jan Kowalik przeżywszy lat 66 zmarł w Krakowie dnia 20 b. m.

Projekt. Na placu Aryańskim uskuteczniono w tych dniach pomiary, celem zaprojektowania zmiany tegoż placu, a mianowicie: utworzenia z części placu dwóch ulic, z drugiej zaś części placu, znajdującej się na przeciw obserwatorjum astronomicznego, utworzenia placyku ozdobionego w klomby i trawniki.

Część placu przeznaczonego na ulice ma być rozparcelowaną i pojedyńczo wystawioną na sprzedarz.

Powyższy projekt opracowywanym już jest w urzędzie budownictwa miejskiego.

Z Uniwersytetu. P. Lucyan Szpor rodem z Dobczyc w Galicji, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw; zaś pp. Franciszek Gałziński z Łańcuta i Włodzimierz Drozdowski z Sieniawy w Galicji, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z „Czytelni kolejowej." W sobotę dnia 22 b. m. odbędzie się w lokalu „Czytelni kolejowej" przy ulicy Lubicz pod l. 15 „Wieczorek dramatyczny" który się rozpocznie „Dramatem jednej nocy" Aurelego Urbańskiego poczem nastąpi „Pierwszy raz" monolog P. Kośmińskiego, zakończy zaś przedstawienie „Lorenzo i Jéssyka" fraszka Luc. Kwiecińskiego. — Początek wieczoru o godzinie 8-mej. Krzesło 50 ct. miejsce stojące 30 ct. Członkowie płacą połowę. Dochód z przedstawienia przeznacza Czytelnia kolejowa na zakupno biblioteki.

Statystyka policyjna z ubiegłego półrocza. Od dnia 31 grudnia 1892 r. do dnia 1 lipca b. r. przytrzymano w tutejszym rejonie policyjnym razem osób 5166. Z tych 2082 oddano do ukararania sądowi. A mianowicie: za obrazę Majestatu 1., za zbrodnię gwałtu publicznego 29, za fałszertwo monety 2, za zbrodnię z §. 127 3, za morderstwo 2, za uwiedzenie 3, za ciężkie uszkodzenie ciała 10, za podpalenie 1, za kradzież 534, za sprzeniewierzenie 34, za oszustwo 59, za danie pomocy zbrodniarzowi 1, za uczestnictwo w tajnem stowarzyszeniu 2, za zbiegowisko 4, za obrazę straży 23, za mieszanie się do służby policyjnej 17, za przybranie fałszywego nazwiska 43, za powrót z wygnania w granice państwa 90, za występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego 3, za lekkie uszkodzenie ciała 15, za prędką i nieostrożną jazdę 5, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za szkodliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za obrazę czci 1, za stręczenie do nierządu 2, za zgorszenie publiczne 13, za grę hazardowną 1, za pijaństwo 531, za występek z §. 45 i 47, ustawy wojskowej 12, nie stosowanie się do przepisów ustawy dozoru policyjnego 16, za przekroczenie ustawy prasowej 2, za przekroczenie ustawy o zmowie 11, za włóczęgostwo 11.

Magistratowi celem wyszupasowania, oraz za brak utrzymania, przytułku i włóczęgostwo oddano razem 1304 osób. Szpitalowi oddano w tymże czasie aresztantów na kurację i przytułek razem 158 osób. Pociągnięto do odpowiedzialności osób 798. Wreszcie uwolniono po przeprowadzeniu dochodzenia o przynależność do gminy osób 1025.

Usunięcie kramarzy. Wskutek zażaleń dzierżawców kramików przy moście podgórskim, postanowiła sekcya ekonomiczna na ostatniem swem posiedzeniu, usunąć z dniem 31 grudnia b. r. wszystkich kramarzy resztek płócienkowych z *placu Wolnica*, psujących targi dzierżawcom kramików.

W sprawie krzeseł automatycznych. — Na uwagę uczynioną w naszym piśmie, iż krzesła automatyczne na plantacyach miejskich, a należące do krakowskiego Tow. Dobroczynności są prawie wszystkie zepsute, otrzymujemy następujące objaśnienie: „Krzesła automatyczne sprowadzone w ilości 150 sztuk do Krakowa, pomimo iż są bardzo drogie, gdyż sztuka kosztuje 10 złr. zostały rzeczywiście wskutek braku poszanowania cudzej własności wszystkie popsute. Towarzystwo Dobroczynności, znacznym kosztem poleciło krzesła te gruntownie naprawić i mechanizm uregulować. Niestety, znowu brak poszanowania cudzego mienia zrobił swoje i obecnie ze 150-ciu krzeseł jest u 49-ciu mechanizm popsuty. Krzesła te zostały natychmiast usunięte i tylko dostawiają się podczas koncertów na plantacjach. Publiczność z tej przyczyny nie ponosi jednak szkody, gdyż krzesła z zepsutem mechanizmem obsługuje trzech starców Tow. Dobroczynności, którzy na żądanie publiczności otwierają.

Do całodziennego użytku służą jedynie krzesła z mechanizmem należycie funkcyonującym".

Objaśnienie powyższe chętnie notujemy, dodając od siebie, aby publiczność spacerująca na plantach wzięła w opiekę tę skromną własność instytucyi dobroczynnej a w razie zauważenia wyrostków majstrujących prawdopodobnie z ciekawości przy mechanizmie, ich zgromiła i powstrzymała od lekkomyślnego wykonywania szkód, wpływających ujemnie tak dla Towarzystwa Dobroczynności jak i dla osób pragnących wygodnie na plantacjach wypocząć.

TELEGRAMY.

Dnia 22 lipca.

Wiedeń. Minister wojny feldmarszałek Bauer, powrócił jeszcze w poniedziałek, dnia 17 b. m. z Krapiny, ponieważ zasłabł tam nagle na gwałtowne uderzenia krwi do głowy. Obecny stan zdrowia feldmarszałka przez czas dłuższy potrzebuje zupełnego spokoju.

Wiedeń. Cesarz zamianował gr. kat. proboszcza w Lubaczowie ks. Jabłonowskiego, honorowym kanonikiem gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Budapeszt. *Budapester Corr.* donosi, iż dnia 19 b. m. zaszedł w Szatmarze jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Belgrad. Posłem w Konstantynopolu został mianowany radykał Velimirowicz.

Białogród. W klubie radykalnym głosy w sprawie wniosku Ruszicza (wydalenie z granic Serbii ex-regentów) były nader podzielone. Zauważono, iż w skupczynie przy kwestji poparcia tego wniosku (przy stawianiu) wszyscy postępowcy głosowali za Rasziczem.

Rzym. Ojciec św. według krążących pogłosek, ogłosi w dniach najbliższych encyklikę o swym jubileuszu biskupim. Encyklika zawrze program religijno-polityczny Leona XIII.

Bruksela. Na zapytanie Amedeusza Visarta, deputowanego, który postawił ostatni projekt reformy senatu odpowiedział Beernaert: „Pytasz pan, co mi pozostaje do zrobienia po upadku wniosków rządowych. Ależ dymisja".

Wedle najświeższych informacyj Beernaert wręczył wistocie królowi podanie o dymisję.

Bruksela. Prasa katolicka przepowiada bliskie rozwiązanie Izby, która nie może rozwiązać kwestji reformy senatu.

Hamburg. *Hamburgische Börsenhalle* dowiaduje się od kapitana parowca „Tijuca", iż w Santos nie słychać o żółtej febrze. Stan zdrowia całej okolicy jest jak najlepszy. Cała historja o rzekomej żółtej febrze jest, według zdania kapitana „Tijuci", najwierutniejszą bajką, rasową kaczką dziennikarską, na którą ani warto zwracać uwagi. Kapitan powołuje się na to, że stał w przystani Santos od 16 do 20 czerwca, i że wtedy nikt nie chorował na żółtą febrę. „Tijuca" powróciła z Santos dnia 19 b. m.

Paryż. Na interpelację Lareinty'ego udzielił Dupuy w senacie podobnych wyjaśnień w sprawie syamskiej, jak w Izbie.

Paryż. „Ajencja Hawasa" dowiaduje się z Bangkoku, iż dwór syamski gotuje się spiesznie do wyjazdu. Panika wśród ludności jest nieopisaną.

Paryż. „Temps" otrzymuje z Saigonu wiadomość, iż rząd syamski zakazał eksportu ryżu z prowincji Battang-Bang i Angkor.

Paryż. Judet redaktor *Petit Journal'a* wyzwał Clémenceau na pojedynek, za wciągnięcie jego osobistości w sprawę Wortona. Sekundanci Clemenceau deputowani Maujan i Pichon uznali Judet'a za niezdolnego do uzyskania satysfakcji, ponieważ istotnie nazwisko jego było wmieszane w sprawę fałszerstw nortonowskich.

Paryż. Odpowiedzi na ultimatum oczekuje rząd od Syamu nie wcześniej, jak w najbliższy poniedziałek.

Paryż. Izbie deputowanych rozdano referat Vallé'go, streszczający wynik prac komisji panamskiej.

Paryż. Izba przyjęła 329 głosami przeciw 2 głosom kredyt na Dahomej, w kwocie 7 miljonów franków.

Wniosek odnośny przeszedł bez dyskusji.

Paryż. Dupuy cofnął rozkaz wydalenia Ciprianiego, skoro okazało się, iż Cipriani nie brał udziału w rozruchach w Quartier Latin. Dupuy wyjaśniał syndykatowi prasy socjalistycznej, który ujął się za Ciprianim, iż rozkaz wydalenia polegał na nieporozumieniu. Skoro zaś syndykat pyta, dlaczego rząd nie cofnął rozporządzenia z 1880 r., odpowiada Dupuy: Nie sądźcie panowie, aby to był miecz Damoklesa.

Berlin. Sygnalizują tu artykuł „Ostdeutsche Ztg., który bardzo rozdrażnia szowinistów niemieckich. „Ostdeutsche Ztg." dowiaduje się, iż rząd rozesłał okólnik, zapytujący inspektorów szkolnych, jakimby procederem najłatwiej było można wprowadzić język polski jako wykładowy w szkołach ludowych. Miałoby to być — zdaniem „Ost. Ztg." — tylko zadatkiem dla Polaków, którzy za swoje usługi oddane rządowi w sprawie reformy wojskowej otrzymali o wiele dalej idące obietnice.

Londyn. W Izbie gmin udzielał Grey wyjaśnień w sprawie syamskiej. Rząd nie posiada dokładnych informacyj i dlatego nic pewnego powiedzieć nie może. Brzmienia ultimatum francuskiego rząd nie zna. O zamiary Francji dotyczące zaboru niektórych prowincyj syamskich zapyta imieniem Anglji lord Dufferin, który niezwłocznie powróci do Paryża. Zajścia z dnia 13 b. m. rząd nie rozumie. Według jednej wersji łodzie „Inconstante" i „Comète" były ostrzeliwane już przed przepłynięciem barjer. Inni twierdzą natomiast, iż poseł francuski dawał w Bangkok zapewnienie, że flota nie wpłynie na Menam.

Londyn. „Reuters Office" z Capetown donosi co następuje: Sytuacja w kraju Maszona jest krytyczną. Fort Victoria oblęga potężny królik afrykański Lobengula i zbuntowani Matabelesowie. Osadnicy i górnicy schronili się do fortecy Victoria, bronili się rozpaczliwie.

Sztokholm. Król Oskar udaje się do Tullgarn celem powitania niemieckiej królewskiej pary.

Chicago. Jury sztuk pięknych wybrało Anglika Davisa swym przewodniczącym. Postanowiono, iż nagrody rozdawać się będzie większością głosów jurorów.

Sofia Rozpoczął się proces przeciw metropolicie Klemensowi. Proces toczy się w Tyrnowie.

Paryz. 10 sierpnia udaje się Dodds ponownie do Dahomeju.

Paryż. Rząd stwierdziwszy iż Cipriani nie był wmięszany w zajścia w Quartier Latin, cofnął rozkaz jego wydalenia z granic Francji.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 21 lipca.

Grand Hotel. J. Wielowiejski z Król. Pol. — M. Prager z Pesztu. — W. Dąmbski z Krakowa. L. Wello z Pesztu. Ks. L. Brotkiewicz z Jarosławia. — Fisslef z Wiednia.

Hotel Drezdeński. J. Hofmann z Niemiec. — S. Witt z Wiednia. — A. Löwy z Wiednia. — W. Linschner z Warszawy. — M. Töht z Pesztu. — K. Niesiołowski z Król. Polskiego. —

Hotel Kleina. J. Smetana z Nesselsdorfu. — J. Burekt z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Zawadzka z Warszawy. A. Stołychło z Warszawy. — M. Karczyńska z Radomia. — W. Pisanowicz z Radomia. — F. Leskiewicz z Konina. — A. Pełczyński z Monachium. — A. Zagajewski z Bawarji.

Hotel pod „Różą". Z. Wolski z Siennowa. — M. Brukalska z Łodzi. — W. Ursel z Mszany dolnej. — W. Popławski z Podola. J. J. Bronikowski z Warszawy.

Kursa krakowskie.

z dnia 20 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100 mar.	60 50	61 10
20 to frankówka złota . . .	9 80	9 90
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. im. Banku hipotecznego	100 —	101 —
5% galic. Banku hipotecznego		
5% " " "	100 90	101 60
z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galic. banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V. za rubli 100, w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron. . .	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne .	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% komun. gal. Banku kraj. II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki kraj. galicyjsk.	100 —	101 —
4½% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie	18 50	19 50
" " węgierskie	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń, dnia 21 lipca.

Produkty rolne Pszenica na jesień 8.30 do 8 34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 7.25 do 7.20; kukurudza na lipiec 5.63 do 5.65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.— do —.—; nowy rzepak 16 do 16.50; jęczmień —.— do —.—; słód —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 21 lipca.

Cukier na czerwiec 23.45 do 22.60; na lipiec —.— do —.— Rafinada —.— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia** **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po poł., **6**·08 w., **10** w. **Z Warszawy:** **5**·40 r., **9**.25 r., **6**·09 w. — **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 po poł., **7**·05 w., **8**·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** **12** w poł., **8**·10 w. — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą;

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w. **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w. — **Z Warszawy:** **7**·33 r., **5** pop. **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·41 w., **8**·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05r., **6**·25 w., **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.,

Czas środkowo europejski.

Giełda krakowska.

Kleparz 21 lipca 1893.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 8·85 do 9·40; czerwona —·— do —·—; żołta —·— do —·—; żyto 7·45 do 7·80; jęczmień 6·50 do 7·—; na kaszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyz 8·24 do 8·44; rzepak 13·7 do 14·—; proso 5·— do 6·—; jagły 11·— do 14·—; bób —·— do —· tatarka 7·— do 8·—; groch (prima) 10 do 12·—; koniczyna (na paszę) —·— do 3·50; (biała —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; wyka; —·— do —·—; fasola —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hklr.) 2·— do 2·80; anyż —·—; do —·—; siano (cetn.) 2·80; słoma 2 20; masło (garniec) 3.—; jaja (kopa) 1·30; spirytus (hkltr.) na 95% Tralesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 76·50·

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). **Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**

Ogród „Ujazdówka“ w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej L. 131 (dom własny) przed wałem fortyfikacyjnym

założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręgielnie nowego systemu (pod górę chyżą) itp. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszcza **bilardy** oraz **czytelnię.** Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko, podaje się gorące lub zamrożone, chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w doborowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan. Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny,** obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane. Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczorem. — Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie. 626 2 10

Pozostaje z poważaniem Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA“.

Nauczycielek, bon, panien służących, kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai kredensowych, furmanów, wogóle wszelkiej służby męskiej i żeńskiej, już to do umieszczenia zaraz, już to do ewidencji potrzebuje

Biuro Wywiadowcze Bronisł. Krasickiego

W JAROSŁAWIU.

DOM PARTEROWY

z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Kraków, Rynek 25. 687 2 12

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.





Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH

i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9. I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, sziafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie.

Kraków, ul. Grodzka I. 9, I. piętro.

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20-go lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie.

638 3 2 **Władysław Axentowicz.**

Odznaczona listami pochwalnemi

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW FALCOWANEJ DACHÓWKI

»ALLA WIENER BERSKI«

Jakóba Rotchhirsza

W PŁASZOWIE,

którą to dachówką pokrył stacją kontumacyjną krakowską i przy c. k. Gieni Dyrekcji budynki forteczne, i swą doskonałością nie ustępuje niczem zagranicznej, wytrzymała na ciepło i zimno, deszcze, chroniąc od ognia.

Zapas dachówki fabryka posiada do pół miliona w cenie od 25 do 35 złr. za 1000. — Loco stacya Płaszów.

702 1—3

NAJTANIEJ Z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. **Carboneum** do impregnowania drzewa. **Farby, lakiery** i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. **Story i żaluzje** po nader niskich cenach, i wszystko, czego kto tylko zażąda dostarczają najtaniej:

ALBIN KRAJEWSKI

Wieden, IV. Wiedener Haupistrasse 51.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 538 11 17

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2\frac{1}{2}$ mili od stacyi kolei,

jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego, **Kraków, rynek 25.**

700 1—12

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

Wanny, stołki do kąpania

także **z piecykami** do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór 216 18 20

PRAWDZIWYCH TULSKICH SAMOWARÓW.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“

INSBRUCK, RUDOLFSTRASSE Nr. 4,

poleca swój

bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“

we wszelkich gatunkach jako to: salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „LODEN“ dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe. Ilustrowany cennik i próbki darmo.



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**

Józef Iwanicki

MECHANIK.

Kraków. Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

REALNOŚĆ

do sprzedania

składająca się z 3-ch domów frontowych i oficyn piętrowych oraz z placu pod budowę przy ulicy nad Rudawą Nr. 11, stosowne dla P. P. przedsiębiorców na fabrykę lub jakieś przedsiębiorstwo.

Wiadomość na miejscu.

Zdolny ogrodnik,

36 lat liczący, kawaler, dokładnie obeznany z hodowlą roślin tak w oranżerjach, jak w ogrodach i inspektach oraz z uprawą ananasów, fachowo wykształcony w pielęgnowaniu drzew owocowych i jarzyn, biegły w ogrodnictwie dekoracyjnem, zakładaniu klombów, szkółek, robieniu bukietów i wieńców itd., posiadający chlubne świadectwa, poszukuje stałej posady od 1 sierpnia r. b. lub później, w kraju albo zagranicą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja »Kurjera Polskiego« pod adresem: »23. F. Fürchtig«. 1—2

RESTAURACYA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod Różą“.

Obiad za 1 złr.

Sobota, dnia 22 Lipca

Zupy: Zupa Püre z groszku. Rosół z grysikiem. Consommé.

Przystawki: Ryzotto z wątróbki. Kalafiory z masłem. Jajka na śmietanie. Sztuka mięsa, sos selerowy.

Potrawy: Roastbef z kartoflami. Cąbor barani. Wieprzowa pieczeń. Sznycel wołowy siekany.

Leguminy: Rolad biszkoptowy. Knodle z śliwkami. Poziomki.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie ul. Szewska 18,

poleca dobre i naturalne **OEDENBURGSKIE WINA** butelka białego po 50, 65, 75 i 1 złr., butelka czerwonego po 55, 65 80 i złr. **W beczkach znacznie taniej.**

636 8 10

Lokal restauracyjny

w domu pod l. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, obecnie przez Bertę Immerglück zajęty, jest od 1 Października 1893 do odnajęcia. Bliższa wiadomość, u właściciela domu na I. piętrze. 676 33

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie**, jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Wychowańcy tego seminarjum mają być dla kontynuowania studjów teologicznych częścią stypendjami uposażeni, częścią umieszczeni w jeneralnem gr. kat. seminarjum duchownem we Lwowie.

2. Od roku szkolnego 1893/94 będzie ustanowiona z funduszu religijnego pewna liczba stypendjów dla gr. kat. kandydatów do stanu duchownego, aby mogli uczęszczać do wyższych teologicznych zakładów naukowych w kraju lub zagranicą.

3. Istniejące we Lwowie dla djecezyj lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej gr. kat. jeneralne seminarjum, zostaje jako takie rozwiązane, a zezwala się na równoczesne utworzenie gr. kat. djecezjalnych seminarjów we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Wycieczka „Echa“ po zdrojowiskach krajowych zapowiada się świetnie. Zarządy miejsc kąpielowych i delegaci „Szkoły ludowej“ zajęli się szczerze urządzeniem koncertów „Echa“, tak, że dziś już porządek produkcji jest ustalonym. 2-go sierpnia koncertować będzie „Echo“ w Truskawcu, 3 w Rymanowie, 4 w Iwoniczu, 5 w Żegiestowie, 6 i 7 w Krynicy, 9 w Szczawnicy, 11 w Zakopanem, 12 w Rabce, 13 w Nowym Sączu a 14 w Stryju. W program koncertów wchodzą utwory 30 polskich kompozytorów; uwzględniono także i ruskie kompozycje.

Produkcje „Echa“ poprzedzi wszędzie słowo wstępne, mające na celu poinformować zakordonową publiczność o celach „Szkoły ludowej“, dla którejto „Echo“ czysty dochód z wycieczki przeznacza.

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi zawiadamia, że papierowe pieniądze rosyjskie dołączone do listów wartościowych lub posyłek frachtowych dla Rosyi przeznaczonych podlegają opłacie cie celnej w stosunku 1 kopiejki za 100 rubli.

— **Egzamin dojrzałości** w seminaryum żeńskiem w Przemyślu złożyły: Bohaczyk Rozalia, Czaplińska Marya (z odzn.) Czeppe Marya (z odzn). Dolecka Albina, Dawid Malcia (z odzn.), Dutkiewicz Marya, Eberl Ludwina, Titkało Marya, Kaczanowska Zofia, Kment Michalina, Koszowicz Zofia, Lasiewicz Zofia (z odzn), Nazarewicz Zofia (z odzn.), Pelc Karolina (z odzn.), Peszkowska Julia, Rybińska Marya (z odzn.), Rössler Anna (z odzn.), Smolarska Zofia (z odzn.), Strzyżowska Helena (z odzn.), Troszkiewicz Filipina, Tylawska Marya, Zaczak Marya, Żubianka Rozalia, wreszcie prywatystki Kurpińska Józefa, Gmitryk Zofia, Haraszczak Julia, Świszczowska Władysława.

Z Iwonicza piszą nam: W dniu 6-go sierpnia b. r., odbędzie się w Zakładzie kąpielowym w Iwoniczu loterja fantowa z balem na cele dobroczynne.

— **Piekarnia.** Za inicjatywą ks. Leopolda Siemińskiego, proboszcza w Mogile, kółko rolnicze otworzyło w własnym zarządzie piekarnię, która ze względu na potrzeby miejscowe, postanowiła wypiekać chleb po możliwie najniższych cenach.

— **Klęski.** W powiecie boheńskim, w Łapanowie od dnia 14 b. m. pada nieustannie deszcz, skutkiem czego rzeka wezbrała zalewając sąsiednie pola i ogrody. Komunikacja zupełnie rozerwana. Równie smutne wiadomości nadchodzą z Brodów, gdzie grad wybił zupełnie prawie zasiewy. Nad Styrem przepadł zbiór siana.

— **Ankieta przemysłowa.** Prezydent Rady państwa JE. Chlumecky, oddzielnym pismem zaprosił radcę Magistratu krakowskiego p. Stanisława Szymkiewicza jako wieloletniego referenta spraw przemysłowych, do wzięcia udziału w ankiecie przemysłowej w dniu 27 b. m.

Fakt ten bardzo jest doniosłym dla naszych przemysłowców, gdyż p. radca Szymkiewicz najwięcej jest wtajemniczony w sprawy przemysłowe naszego grodu i rady jego mogą zwrócić uwagę komitetu na wiele braków krępujących rozwój przemysłu.

W czasie swego pobytu nad modrym Dunajem, powinien p. Szymkiewicz poświęcić także kilka dni czasu i zwiedzić tamtejsze urządzenia placów targowych hall dla sprzedaży produktów spożywczych i urządzeń cechowych; aby na podstawie tych studjów poczynić i u nas pożądane zmiany.

Młodzież moskalofilska w Wiedniu, opuściwszy mury więzienne urządziła sobie pospołu z radykałami komers, nasamprzód w hotelu „zum schwarzen Adler“, a następnie w kawiarni „Grosswein“. Przy winie tak się im języki pomięszały z radości, że Moskale pili zdrowie Ukraińców, nawet Dragomanowa i Franka (nieobecnych), a potem się powadzili ze sobą. Męczennicy „idei“ nauczyli się „w szarym domu“ (tak się nazywa kryminał w Wiedniu) języka złodziejskiego i korespondowania przez mury. Sławią zaś uprzejmość sądów wiedeńskich, bo się obawiali, że ich czeka los galicyjskich więźniów, którzy przy lada sprawie muszą odsiadywać w śledztwie przynajmniej 2—3 miesiące. Sąd wyższy zatwierdziwszy uchwałę uwalniającą studentów, dal o niej znać sądowi krajowemu — telefonicznie, aby przyspieszyć wypuszczenie.

Sprawozdanie o stanie zasiewów w Austrji w lipcu brzmi jak następuje: Północno-zachodnie prowincje monarchii ucierpiały wiele skutkiem posuchy. Żyto da prawdopodobnie średni zbiór, pszenica da niezawodnie lepszy zbiór od żyta. Zboże jare ucierpiało wiele z powodu zakwaszenia. Zbiór jęczmienia będzie prawdopodobnie słaby, ale w każdym razie lepszy od owsa, który w tym roku zapowiada się najgorzej. Lepiej wypadnie zbiór owoców strączkowych. Kukurudza poprawiła się ostatniemi czasy, kartofle i buraki mogą się jeszcze poprawić. Zbior siana ukończono już prawie w całej monarchij; wypadł on miernie, a w wielu okolicach zupełnie źle. Także zbiór rzepaku wypadnie prawdopodobnie w całej monarchii niekorzystnie. Dobrze wypaść może zbiór chmielu, a także winogrona rosną bardzo pięknie. Owoce ucierpiały wiele już to skutkiem posuchy, już też skutkiem posuchy, już też skutkiem nawalnych deszczów. Ogółem biorąc, wypadną tegoroczne żniwa słabo.

Pożar. W dniu 20 lipca r. b. wybuchł wielki pożar w Łodzi, w Królestwie Polskiem. Spaliły się w części zakłady fabryczne Towarzystwa akcyjnego pod firmą S. Rosenblat.

Pan Józef Kościelski, poseł polski, który się mianowicie zasłużył około tego, że projekt wojskowy przeszedł, otrzymał od cesarza order korony II-giej klasy. Tak samo otrzymał konserwatysta baron Stumm jako nadzwyczajne odznaczenie krzyż komtura.

Zmiana własności. P. Nostic-Jackowski sprzedał położone w powiecie wrzesińskim dobra swe rycerskie Skotniki, mające obszaru 336 hektarów komisji kolonizacyjnej za cenę 260 tysięcy marek.

Piszą z pod Chojnic (Prusy zach.) o pojawieniu się chmur szarańczy, wskutek czego roślinność bardzo ucierpiała. W ostatnich dniach zleciało ogromne stado bocianów, przynajmniej 70, którzy tak gorliwie tępią szkodliwe owady, że już nie jedno pole oczyściły.

— **Koloniści polscy z St-Matheus w Brazylji** upraszają o **księdza-polaka**. Jest ich tam z 10,000, tymczasem władza kościelna brazylijska robi różne trudności, nie chąc dać posad księżom-polakom na polskich kolonjach. Dochód roczny, czyli stała pensja, tylko w St-Matheus, oprócz kolonji przyległych, jest 2,500 milrejsów, do tego ma dochody kościelne, co razem może z góry liczyć na 8,000 milr.; utrzymanie jest piękne, a do tego plebanja z dużym ogrodem. Ksiądz, który zechce przybyć, to aby nie miał dalszych trudności, niech postara się od swej władzy kościelnej najwyższej o polecenie osiedlenia się w St-Matheus; a jeżeli inaczej nie, to przynajmniej jako misjonarz. Natenczas tamtejsza władza nie będzie mogła żadnego oporu stawiać. Jeżeli ksiądz nie będzie miał własnych funduszów do podróży, koloniści natychmiast przyślą kwotę wymagalną.

— **Organizuje się w Ameryce**, z inicjatywy pana Słupskiego, pierwsza **zbiorowa wycieczka** do **Europy.** Pielgrzymi polscy zwiedzą: Poznań, Gniezno, Gdańsk, Toruń, Kraków, Lwów, Zakopane, Morskie Oko. Życzący zaś zwiedzić Warszawę, będą mogli dojechać tam pojedyńczo.

— **Dobry środek przeciw pojedynkomanji.** Senat belgijski przyjął projekt, karzący surowo pojedynki, a oficera, któryby się pojedynkował, skazujący na degradacyę. — „W czasie rewolucyi francuskiej — powiada na to socjalistyczny *Vorwärts* — usunięto manię pojedynkowania się między oficerami i szlachtą, bo każdego kto wyzwał na pojedynek, zanurzano kilka razy w stawie, dopóki z gorączki nie ochłonął. Takie lekarstwo przydałoby się i dziś jeszcze.

— **Przekłady.** W Berlinie ukazało się nowe tłómaczenie powieści H. Sienkiewicza, dokonane przez Hillebranda z przedmową R. Löwenfelda. „Berliner Tagblatt“ podał nowolę H. Sienkiewicza „U źródła“. W Stuttgarcie nakładem „Deutsche Verlangsanstal“ wyszła powieść M. Rodziewiczówny „Ona“. „Anielka“. B. Prusa, wydana niedawno po niemiecku, została bardzo przychylnie przyjęta przez krytykę niemiecką. Młody dramaturg ukraiński p. Pisaniecki (Wanczenko) otrzymał pozwolenie cenzury na wystawienie dramatu „Widma“, osnutego na tle powieści E. Orzeszkowej „Dziurdziowie“. W ostatnich czasach autorowie małoruscy coraz to częściej zapożyczają tematy do swoich utworów od pisarzy polskich. W ten sposób p. Starycki przerobił „Chatę za wsią“ J. I. Kraszewskiego na dramat „Cyganka Aza“, a p. Karpenko-Karyj „Górali“ J. Korzeniowskiego na melodramat „Hucuły“. „Pająki“ K. Junoszy ukazały się w miesięczniku ruskim „Trud“, a „Nieśmiertelny“ tegoż autora w tygodniku obrazkowym „Wsiemirnaja Illustracja“. „Pójdźmy za nim“ H. Sienkiewicza ukazało się w Moskwie, w przekładzie ruskim p. Kwaskowskiego. „Artist“ zamieścił „Klub kawalerów“ M. Bałuckiego, a „Mir Bożij“ „Przedstawiciela firmy Müller i S-ka“ W. Koziebrodzkiego, Studjum ekonomiczne Z. Herynga „Rubel“ wyszło w tłómaczeniu ruskiem. „Rodzina Połanieckich“, powieść H. Sienkiewicza, której druk zapowiedziała „Bibljoteka Warszawska“, ukaże się w „Russkoj Myśli“ w przekładzie p. W. Ławrowa. Cały nakład powiastki E. Orzeszkowej „Chłopski adwokat“, wydany przez firmę Lederle dla ludu, został w przeciągu kilku miesięcy zupełnie wyczerpany. Wkrótce ma wyjść drugi przekład tejże powiastki, dokonany przez panią N. Arabażyn. W wydaniu dla ludu ruskiego ma też niebawem ukazać się powiastka Brolisa „Jurgis Durnalis“.

— **Kongres katolicki w Jerozolimie**, o którym wspominał ojciec św. przyjmując pielgrzymów ze Wschodu, odznaczał się istotnie wielką okazałością. Uczestników zjazdu było kilkuset, wśród nich zaś 32 biskupów i 350 prałatów i dostojników zakonnych. W dniu oznaczonym nastąpił wjazd uroczysty do Jerozolimy. Na przodzie szli chorążowie, niosący sztandary: papiezki, francuzki i królestwa jerozolimskiego, niektórzy z asystentów ubrani byli w stroje z czasów wojen krzyżowych. Na drugi dzień przybył kardynał Langénieux, którego powitali w ogrodzie Salomona wszyscy konsulowie państw katolickich i władze tureckie. Przy wieży Dawida stała straż honorowa turecka. Ztąd kardynał udał się pieszo do Grobu Pańskiego, wraz z patrjarchą Jerezolimy i zgromadzonem duchowieństwem. W ciągu narad zjazdu odbywały się codziennie u Grobu Pańskiego nabożeństwa według obrządków: maronitów, grecko-katolickiego, ormiańsko-katolickiego, chaldejskiego i słowiańsko-katolickiego. Kardynał zaznaczał równouprawnienie wszystkich obrządkow w łonie kościoła katolickiego i obdarzał szczególnemi względami patrjarchę grecko-katolickiego Syrji i Palestyny.

Leon XIII-ty otrzymał świeżo z Ameryki podarunek, który go wielce ucieszył i może się przyczynić do ułatwienia mu pracy choć w części. Jest nim wspaniały fonograf, nadesłany w podzięce za to, iż Ojciec święty raczył dla otwartej w Chicago wystawy powierzyć fonografowi swoje papieskie i apostolskie błogosławieństwo. Leon XIII-ty już z górą przed rokiem zapoznał się z fonografem. Przedstawiono mu wówczas fonograf, w którym schwytaną została mowa kardynała Manninga. Papież, słuchając głosu kardynała, którego zgon w swoim czasie bardzo go zasmucił, nie chciał w pierwszej chwili uszom swoim wierzyć i do otoczenia swego wyraził zdumienie i podziw dla tego wynalazku. Ofiarowanego obecnie fonografu będzie Ojciec święty używał do swej korespondencji, a właściwie do dyktanda. Odtąd, mając coś do zanotowania lub podyktowania, potrzebuje to tylko powierzyć aparatowi, a sekretarz Jego Świątobliwości, monsignor Angeli, choćby nie był przy tem obecnym, może z fonografu dowiedzieć się o życzeniach lub rozkazach Papieża.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 23 lipca. O g. 3 po poł. Festyn w Parku dra Jordana.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Ogrodzie Strzeleckim.

O g. 4 po poł. Koncert orkiestry wojskowej w Parku Krakowskiem, o g. 7 w. przedstawienie teatralne (występ p. Swaryczowskiego).

O g. 3 po poł. Wycieczka Wioślarzy (oddział krak. Sokołów) pod Bielany — punkt zborny Rybaki Nr. 2.

Chór akademicki, który ostatnio koncertował z wielkiem powodzeniem w Zakopanem, zmuszony był przerwać swą artystyczną wędrówkę z powodu słabości solisty p. Malawskiego. Chór syty laurów i mamony wrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

Posiedzenie krak. Towarzystwa technicznego odbyło się onegdaj o godzinie 8 wieczorem. Na posiedzeniu tym uchwalono wyrazić pisemne podziękowanie p. Götzowi-Okocimskiemu za gościnne przyjęcie członków Towarzystwa technicznego podczas odbytej gremjalnej wycieczki do Okocimia w dniu 29 czerwca b. r. i umożliwienia im zapoznania się z zakładami i urządzeniami technicznemi, które stojąc na wysokości współczesnej techniki, prawdziwy pożytek krajowi a zaszczyt przynoszą ich twórcy i właścicielowi.

Następnie przyjęto na członkow Towarzystwa pp. Ludwika Regeca, c. k. inżyniera Władysława Turskiego, inżyniera Wydziału krajowego i Rafaela Fogelstraucha, inżyniera-adjunkta kolei północnej.

W końcu oświadczono gotowość wzięcia udziału Towarzystwa przez odpowiednią delegację, w sprawie opracowania nowej ustawy budowniczej i planu regulacyjnego m. Krakowa; lecz w takim jedynie razie jeżeli wydelegowaną zostanie i komisja z łona Rady miasta.

Po powyższych uchwałach posiedzenie zamknięto.

Towarzystwo upiększenia miasta, wniosło do Rady miejskiej podanie, w którem prosi aby gmina zakupiła na własność dwie stare realności położone między drogą prowadzącą od plant na plac na Groble, a nowo-otworzoną ulicą na tenże plac prowadzącą, w celu zburzenia tychże realności i założenia na uzyskanym placu skweru oraz połączenia w harmonijną całość plantacyi z placem na Groblach i stworzenia rozległego pięknego widoku na Wisłę.

Zniesienie wyżej wymienionych ruder rzeczywiście przyczyniłoby się wielce do upiększenia tej miejscowości, licznie zwiedzanej z powodu widoku na Wawel, a nadto założenie na uzyskanym placyku skweru, przysposobiłoby grunt do upiększenia i samego placu na Groblach, gdyby targ koński (co już jest od dawna pożądanem) przeniesiony został w inaną stronę mista.

Zdjęcie piwnic. Sekcja ekonomiczna poleciła budownictwu miejskiemu dokonać zdjęcia piwnic kościoła św. Krzyża w Krakowie, w celu uzupełnienia rysunków do wydawnictwa pierwszego zeszytu zabytków starożytności m. Krakowa. Zeszyt ten bowiem obejmuje zdjęcia kościoła św. Krzyża, wykonane jeszcze w 1869 r. przez ucznia krakowskiego instytutu technicznego, a obecnego dyrektora budownictwa miejskiego p. Janusza Niedziałkowskiego, i brak tylko zdjęć piwnic tegoż kościoła.

Dokonanie jednakże powyższego zdjęcia będzie zarówno ciekawem jak i utrudnionem, gdyż od niepamiętnych już lat piwnice te nie były przez nikogo zwiedzane, o chcąc się do nich dostać, potrzeba wyjmować kamienie z posadzki kościelnej, któremi wejście do piwnicy jest zamurowane, a do czego musi być zwołaną osobna komisya, złożona z urzędnika starostwa miejskiego, konserwatora zabytków, proboszcza miejscowego i delegata urzędu budownictwa miejskiego.

O otwarciu ciekawych tych piwnic w swoim czasie zawiadomimy czytelników.

Konfiskata. Komisaryat targowy wraz z chemikiem miejskim odbył we czwartek 20 b. m. rewizję mleka na Kazimierzu, u handlujących mlekiem i przy tej sposobności skonfiskował około 24 garncy mleka słodkiego, wodą rozcieńczonego. Winnych ukarano.

Benzyna w Krakowie podrożała o 5 centów na litrze w sprzedaży częściowej. Dobrowolnego tego podniesienia ceny kupcy i sklepikarze dotąd niczem nie raczyli umotywować. Czy to tak można?...

Wypadek. Wczoraj o godzinie 1-ej w południe dorożkarz Nr. 133 jechał w ulicy Grodzkiej tak nieuważnie że wpadł na jadącą z przeciwnej strony bryczkę prywatną, przyczem zranił niebezpiecznie jednego z koni w nogę. — Nieuważnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Do odebrania W tutejszej Dyrekcyi policyi złożono następujące znalezione przedmioty: — 1) Łańcuszek srebrny potrójny krótki do zegarka. 2) świadectwo szkolne z odbytej praktyki farmaceutycznej. 3) branzoleta metalowa z kamieniem. 4) Klucz. 5) książka legitymacyjna kasy chorych. 6) papierośnica czarna skórzana. 7) parasol czarny. 8) zegarek srebrny z krótkim łańcuszkiem. 9) bilet Tow. przyj. sztuk pięknych. 10) woreczek z małą kwotą. 11) kartka zastawnicza na surdut. 12) świadectwo szkolne. 13) bransoleta metalowa żółta. 14) dwie książki duchowne. 15) parasol. 16) sakiewka z 4 centami. 17) kolczyk srebrny. — Przedmioty te odebrać można za udowodnieniem własności w biurze Dyrekcyi Policyi przy ulicy Mikołajskiej w godzinach biurowych.

Grzyby. Po deszczach, jakie w ostatnich dniach okolicę naszą obficie zrosiły, pojawiły się na targach miejskich w znaczniejszej ilości grzyby. — Nowalijka ta jednak jest dotąd nie dla wszystkich przystępną, ceny bowiem wygórowane odstraszają nasze gosposie od nabycia tego produktu.

Tygodniową Pogadankę teatralną z powodu braku miejsca odkładamy do czwartkowego numeru „Kurjera“.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 22 lipca.

Hotel pod Różą. E. Cheiączyńska ze Lwowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. — J. Kalinka z Chrobrzy.

Grand Hotel. G. Kuzenstein z Berlina. — H. Gałęzowska z Król. Polskiego. — U. Krupski z gub. Mińskiej. — L. Roszkowski z Petersburga. — S. Szaf ze Lwowa. — M. Fleschner z Wiednia. — J. hr. Czapska z Rossji.

Hotel krakowski. Z. Daszewski ze Słomnik. J. Wierzbicki z Warszawy. — W. Gołaszewski z Targowiska.

Hotel Saski F. Teleżyński z Król. Polskiego. A. Dębowski z Kujaw. — A. Krzyszkowski z Kijowa. — A. Byszewski z Galicyi. — Wład. Byszewski z Dziadoszyc.

Hotel Drezdeński. A Gutsche z Poznania. — F. Wegrin z Wiednia. — A. Pisztek z Trzetyzewiny. — H. Koncewicz z Warszawy. — W. Zykow z Warszawy. — A. Szmatke z Wiśnicza.

Hotel Pollera. W. Pilati v. Tassulon, gener. z Teb.

Hotel Centralny. A. Zajączkowski ze Lwowa. J. K. Masakowski z Pragi. — I. Tejessy z Berna.

Hotel Europejski. T. Adamski z Balic. — B. Jurkowski z Buczacza.

Hotel Narodowy. B. Opaliński z Warszawy. M. Nakonieczny z Warszawy. — M. L. Manikowski z Warszawy. — T. Dąbrowski z gub. Kieleckiej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

MŁODY CZŁOWIEK z pięknem pismem, biegły w rachunkowości polskiej i niemieckiej, może w godzinach popołudniowych przyjąć odpowiednie zajęcie a także zarząd kamienicy. 283 1 3
Oferty pod **K. W.** poste-restante Kraków.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 4.000 do 5.000 Złr. na drugą hipotekę. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera polskiego" w Krakowie. 284 1 4

ODPADKI DRZEWA, zdatne na podpałkę, sprzedaje na fury fabryka stolarska **Braci Muranyi** ulica Dajwor Nr. 14 w Krakowie. 285 1 5

300 DĘBÓW na pniu do sprzedania 8 km. od stacyi Oświęcim.
Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Grojec — poczta Oświęcim. 282 1 3

NAFTALINA, jedyny skuteczny środek przeciw molom, 1 kg. 30 ct. Wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie, **ALBIN KRAJEWSKI**, Wieden IV, Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. 241

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.